

Głos  
**ANGLI****TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH**

Rok II

Kraków, dnia 11 stycznia 1947

Nr. 2 (11)

**Ku niepodległości Burmy**      **O polityce rolnej**  
Burmańczycy jadą do Londynu

Rada wykonawcza rządu burmańskiego (wszyscy jego członkowie to Burmańczycy), wysłała grupę przedstawicieli do Londynu na zaproszenie rządu J. Kr. M., celem przeprowadzenia rozmów na temat posunięć politycznych, które mają doprowadzić do pełnej niepodległości Burmy.

Przedstawiciele Burmy z przewodniczącym rady wykonawczej Aung San na czele, oczekiwani są w Londynie w takim terminie, by można było rozpocząć rozmowy w tygodniu po 13-ym stycznia. Burma została odłączona od Indii w r. 1937. Rządy sprawował tam na podstawie ustawy o rządzie Burmą z r. 1935, gubernator wraz z gabinetem, złożonym z premiera i ministrów — którzy byli wszyscy Burmańczykami, oraz senat i izba reprezentantów, wybrana na podstawie dość daleko idących uprzywileżeń. Rząd był utworzony na wzór brytyjski, z gabinetem odpowiedzialnym przed izbą ustawodawczą. Ministrowie mieli pełną władzę we wszystkich sprawach, dotyczących wewnętrznej administracji na obszarze właściwej Burmy, podlegali ograniczeniom kompetencji, które gubernator mógł wykorzystać w potrzebie. Obrona, sprawy zagraniczne i polityka monetarna podlegały osobistej kompetencji gubernatora nie zaś izb ustawodawczych. Od r. 1937 aż do inwazji japońskiej w r. 1942 ministrowie burmańscy sprawowali swe urzędy z dużym powodzeniem. Konstytucja oparta na ustawie z 1935 r. nie zadowalała oczywiście politycznych aspiracji Burmy; wszystkie tamtejsze partie polityczne jedomyślnie pragnęły rozwoju konstytucyjnego. Żądanie niepodległości było przeważnie wysuwane w legalnej formie konstytucyjnej. 1-go stycznia 1944 naczelny wódz Sprzymierzonych w Azji przyjął na siebie odpowiedzialność za cały obszar Burmy.

**Działalność władz cywilnych**

Rządy wojskowe się usunęły, a cywilne władze powróciły w październiku następnego roku. Spustoszenia, dokonane przez Japończyków, uniemożliwiły natychmiastowe objęcie władzy przez rząd, złożony z przedstawicieli partii politycznych. W pierwszym rządzie należało znormalizować podstawowe warunki życia. Projekt administracji cywilnej w okresie przejściowym ustalono w maju 1945. Projektuje się, by gubernator rządził przy pomocy ciała doradczych i wykonawczych do chwili, kiedy można będzie przeprowadzić wybory i rząd zostanie ponownie stworzony. Wybory mają się odbyć w kwietniu. „Wtedy rozpocznie się drugi okres rozwoju konstytucyjnego, podczas którego przygotuje się grunt dla pełnej niepodległości”. Ostatecznym celem jest „aby przedstawiciele narodu burmańskiego, osiągnąwszy pełne porozumienie między różnymi partiami i grupami wypracowały konstytucję takiego typu, jaki sami uznają za najodpowiedniejszy dla Burmy”. Administracja dla obszarów nadgranicznych miała czasowo podlegać specjalnej formie zarządu zależnego od gubernatora aż do chwili, kiedy mieszkańcy ich zapragną fuzji z Burmą właściwą.

**Aung San**

Wkrótce po powrocie rządu cywilnego w październiku 1945 gubernator Sir Reginald Dorman Smith zwołał radę wykonawczą a z końcem tego roku radę ustawodawczą, zgodnie z projektem, wysuniętym przez rząd brytyjski. W owym czasie „Liga wolnościowa narodów antyfaszystowskich” na czele której stoi Aung San, była w rzeczywistości jedyną partią polityczną w Burmie. represen-

tującą te burmańskie siły zbrojne, które zwróciły się przeciw Japończykom po upadku Mandajay. Liga antyfaszystowska uzależniła wejście do rad wykonawczej i ustawodawczej od warunków, które wówczas były nie do przyjęcia i rozpoczęła agitację. Z końcem sierpnia przybył nowy gubernator, Sir Hubert Rance. Z końcem września uformował nową radę wykonawczą, w której liga antyfaszystowska miała 6 przedstawicieli na ogólną liczbę 11-tu członków. Nowi członkowie rady wykonawczej otrzymali do facto, jeśli nie de jure, władzę, którą według ustawy z r. 1935 mieli ministrowie. Rada ustawodawcza została rozwiązana w listopadzie i nie została dotychczas rekonstituowana.

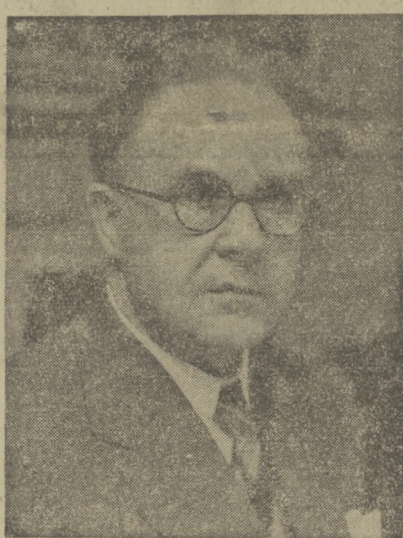
**Czego żąda liga antyfaszystowska?**

Tymczasem żądania ligi antyfaszystowskiej mają coraz szerszy zakres. Liga żąda obecnie: po pierwsze, ustanowienia tymczasowego rządu z pełnymi prawami, z gubernatorem jako konstytucyjną głową rządu. Po drugie, aby mające nastąpić wybory były przeprowadzone nie dla przywrócenia ustawy z r. 1935, ale celem wybrania konstytuanta dla całej Burmy. Po trzecie, żeby rząd J. Kr. M. natychmiast oznajmił, że Burma do stycznia przyszłego roku osiągnie zupełną niepodległość.

Oświadczenie brytyjskiego premiera, wypowiedziane w wigilii ferii parlamentarnych brzmi: po pierwsze, rząd J. Kr. M. nie uważa, że projekt z maja 1935 jest niezmienny. Po drugie, rząd J. Kr. M. jest zdecydowany

dotrzymać obietnicy danej w r. 1931, że rozwój konstytucyjnej Burmy nie będzie uzależniony od rozwoju sytuacji w Indiach. Po trzecie, Burma będzie miała swobodę w pozostaniu w Brytyjskiej Wspólnocie albo w wystąpieniu z niej, chociaż rząd J. Kr. M. jest pewien, że w interesie Burmy leży pozostanie we wspólnocie brytyjskiej. Po czwarte, przyszłe wybory powinny wyłonić konstytuanta.

Oprócz U Aung San do delegacji burmańskiej mającej przeprowadzić rozmowy w Londynie wejdzie U Ba Pe, wpływowy stary mąż stanu i członek ligi antyfaszystowskiej; Thakin Mya, przywódca partii socjalistycznej; Tin Tut, wychowanek Cambridge, do niedawna piastujący urząd administracyjny w Indiach; U Ba Sein, członek partii „Burma dla Burmańczyków”. Spodziewają się, że w skład delegacji wejdzie też były premier, U Saw.



Nowy Sekretarz dla Kolonii, Arthur Creech Jones, M. P.

**Widoki przemysłu węglowego na r. 1947**

Konsumcja węgla staje się problemem coraz bardziej wypierającym zagadnienie produkcji na plan drugi. Produkcja bowiem wzrasta powoli, lecz stale. Chociaż obecnie pracuje tylko 691.000 górników (780.900 w roku 1945), to jednak wydobyto w ubiegłym roku 192 mil. ton, tj. 18 mil. ton więcej, niż w r. 1945. Przez cały rok 1946 produkcja wzrastała. Stały ten wzrost wydobywania przypisuje się psychologicznym skutkom unarodowienia kopalń. Jest on dla przemysłu węglowego wielce obiecującą zapowiedzią na przyszłość. Jednak mimo współpracy górników położenie jest poważne. Wydobywanie nie pokrywa jeszcze zapotrzebowania. Chociaż eksport ograniczono do minimum (w listopadzie 1946 r. wynosił 238.000 ton; w r. 1938 2.988.000 ton), kopalnie nie mogą zaspokoić nawet zapotrzebowania samych Wysp Brytyjskich.

Narodowy Urząd Węglowy, instytucja odpowiedzialna za przemysł węglowy od dnia 1. I. 1947, będzie musiał rozwiązać to palące zagadnienie. Zadaniem jego jest podniesienie kopalń brytyjskich do trwałego stanu dobrobytu.

Jednym z głównych problemów jest siła robocza. Polityka brytyjska wolnego zatrudnienia nie pozwala na załatwienie tej sprawy przez regulację pracy. Pomimo wielkiego zapotrzebowania żaden robotnik nie zostanie zmuszony do pracy w kopalni. Rząd zamiast tego wybrał środek znacznie właściwszy: odbudowuje przemysł węglowy w ten sposób, aby sam

przyciągał pracowników. Ważnym punktem programu Urzędu Węglowego jest rozwój techniczny. Plan ten obejmuje przebudowę całego przemysłu i może być przeprowadzony tylko w ramach systemu własności publicznej. Przewiduje on przeobrażenia na dłuższą metę, tak że nie można spo-

**Unarodowienie przemysłu węglowego w Anglii**

Unarodowienie brytyjskiego przemysłu węglowego z dniem 1 stycznia 1947 r. ma wielkie znaczenie polityczne i ogólnoprzemysłowe. Jest to bowiem pierwsza gałąź przemysłu, która przechodzi z rąk prywatnych do społeczności. Nowo utworzony Narodowy Urząd Węglowy ma organizację bardzo swobodną, tak że może nagiąć się do każdej potrzeby.

Rząd uwzględnił jedynie interesy odbiorców i górników: nie ma już akcjonariuszy, którzy by ciągnęli zyski. Zostały utworzone dwie komisje, jedna dla spraw przemysłu, druga dla spraw opałowych. Będą one regulowały ceny i podaż. Statut przewiduje również konferencje z górnkami, rząd bowiem uznał, że wysłuchanie liczących i potężnych organizacji górników jest konieczne i nieuniknione, jeśli rząd ma doprowadzić do pożądanej współpracy.

Jedną z głównych przyczyn, dla których dokonano unarodowienia prze-

zewiduje się, że gdy parlament podejmie na nowo pracę, Izba Gmin zajmie się przede wszystkim drugim czytaniem projektu ustawy o rolnictwie. Już w lutym ub. r. Izba Gmin dyskutowała tę sprawę i osiągnięto ogólne porozumienie, idące po linii wypracowanej podczas wojennej współpracy z rolnikami.

**Stabilizacja i wydajność**

Polityka parlamentu ma na celu osiągnięcie dwóch podstawowych dla rolnictwa elementów: stabilizacji i wydajności. Stabilizację osiąga się przez politykę stałych ceni i zapewnionych rynków zbytu. Obecne projekty ustaw przewidują dostosowanie się do zmieniających warunków w kraju i za granicą. Rząd powołał do życia komisję, która będzie periodycznie badała ogólne położenie kraju i ustanawiała ceny tak, żeby rolnicy byli w stanie planować na daleką nawet przyszłość. Poza tym komisja będzie dostarczała pewnych rynków zbytu dla głównych produktów rolnych. W ramach ustawy przewiduje się również sporządzanie statystyk, potrzebnych dla planowania produkcji rolnej, jako ważnej dziedziny gospodarki narodowej.

Celem zapewnienia jak największej wydajności produkcji rolnej państwo musi udostępnić rolnikom nowoczesną wiedzę i wyniki najnowszych badań naukowych. Podczas wojny powołano do życia urząd dla rozwoju i ulepszenia rolnictwa, a wojenne komitety rolnicze poszczególnych hrabstw udzielały cennych rad. Akcję tę prowadzi nadal i rozwija Urząd Narodowej Porady Rolniczej. Przewiduje się również rozbudowę Państwowego Urzędu Ziemińskiego, aby udostępnić właścicielom ziemskim poradę w sprawach zarządzania majątkiem. Ustawa określa warunki dobrej gospodarki ziemskiej i małorolnej. Jeśli rolnicy nie zadowolą się do określonych wymagań, wówczas przewiduje się zastosowanie nadzoru państwowego, wydanie dy-

rektyw, a gdy potrzeba, także wyłączenia.

**Gospodarka planowa**

Rząd przywiązuje wielką wagę do dwóch innych punktów polityki agrarnej: po pierwsze, żeby dobra ziemia nie była niepotrzebnie używana do celów nieagrarnych, jeśli można użyć do tych celów tereny o uboższej glebie. Wymaga to ściślejszej współpracy między ministerstwami rolnictwa, odbudowy oraz leśnictwem i innymi władzami. Po drugie: mamy wiele okolic, w których rolnictwo nie może się należycie rozwijać bez większych wkładów. Ustawa przewiduje upaństwowienie takich obszarów celem umożliwienia należytego uprawienia ich. Rząd będzie mógł przeprowadzić doświadczalną korekturę granic gospodarstw rolnych i nie dopuścić do podziału gospodarstw na nieekonomiczne jednostki, będące wynikiem spekulacji ziemią czy innych powodów. Inną ważną częścią ustawy jest wprowadzenie w życie polityki małych gospodarstw. Podstawową cechą jej jest to, że doświadczeni rolnicy mogą dzięki niej przejąć szereg szczebli, które doprowadzają ich do stania się samodzielnymi rolnikami.

Celem przeprowadzenia swej polityki rząd przewiduje nadanie trwałego charakteru wojennemu komitetom rolniczym w poszczególnych hrabstwach, wyznaczonym przez ministra. W skład tychże mają wejść przedstawiciele rolników, robotników rolnych i właścicieli ziemskich. Niezależnie, apelacyjne trybunały rolnicze zostaną powołane do życia dla ważnych spraw, jak np. dla wyłączenia.

**Lista odznaczeń noworocznych**

W noworocznej liście odznaczeń na pierwszym miejscu stoją zasłużeni działacze z Kanady, Australii, i Afryki Południowej. Tak więc marszałek polny John Smuts, premier Unii Południowo-Afrykańskiej, jedna z najwybitniejszych postaci Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, został odznaczony Orderem Zasługi (Order of Merit).

S. M. Bruce, dawny premier Australii, przez długie lata wysokim komisarz Australii w Anglii, a obecnie prezes międzynarodowej rady wyżywienia, otrzymał tytuł wicehrabiego (Viscount) za lata owocnej pracy na polu porozumienia imperialnego. Dwaj z pomiędzy pięciu nowomianowanych tajnych radców to Kanadyjczycy: J. G. Gardiner, minister rolnictwa Kanady od r. 1935, oraz J. A. Mackenzie, kanadyjski minister spraw zagranicznych. Opinia publiczna wita z radością odznaczenie Johna Winanta, którego mianowano honorowym członkiem Orderu Zasługi. Stał się on bliskim sercu Brytyjczyków podczas swego pobytu w Anglii w najcięższych czasach wojny, jako ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Lord Jowitt, wybitny prawnik i członek Izby Lordów, otrzymał tytuł wicehrabiego, a prezes sądu Lawrence, który przewodniczył w procesie norymberskim, został baronem, podobnie jak generał Sir Hastings Ismay. Ten ostatni był szefem sztabu ministra obrony narodowej od r. 1943 i przyczynił się znacznie do usprawnienia brytyjskiej machiny wojennej.

# Przygotowania do konferencji moskiewskiej

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości, że minister spraw zagranicznych powołał Sir Williama Stranga, doradcę politycznego przy brytyjskim naczelnym dowódcy w Niemczech, na stanowisko swego specjalnego zastępcy dla spraw Austrii, celem przygotowania mającej się odbyć 10 marca w Moskwie konferencji ministrów spraw zagranicznych. Zastępcy ministrów czterech wielkich mocarstw mają rozpocząć pracę w Lancaster House w Londynie 14-go lutego. Wicehrabia Hood, który jest na czele sekcji pokojowej w bryt. Ministerstwie Spraw Zagranicznych był głównym doradcą przy p. Gladwyn Jebb w Londynie i w Paryżu podczas rozmów z byłymi satelitami Niemiec.

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych dla spraw Niemiec mają — według instrukcji, otrzymanych od Rady Ministrów Spraw Zagranicznych — najpierw wysłuchać poglądów rządów, sąsiadujących z Niemcami państw sprzymierzonych, które brały zbrojny udział we wspólnej walce z Niemcami i które pragną przedstawić swe poglądy na problem Niemiec. Po drugie mają rozpatrzyć procedurę, dotyczącą przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Po trzecim mają przedstawić raport, dotyczący powyższych spraw, Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych. Raport ma być gotowy na dzień 25 lutego 1947.

Zastępcy dla spraw Austrii mają najpierw zająć się przygotowaniem traktatu, który uzna niepodległość Austrii, biorąc pod uwagę propozycje, przedstawione już przez rząd Zjedno-

zonego Królestwa, a także wszelkie dalsze propozycje, które mogą zostać przedstawione przez któregokolwiek z członków Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Po drugie mają zaznajomić się z poglądami rządów państw sprzymierzonych, sąsiadujących z Niemcami i innych sprzymierzonych państw, które brały udział we wspólnej walce z Niemcami, i które pragną przedstawić poglądy na sprawę Austrii. Po trzecim mają przedstawić propozycje, dotyczące powyższych spraw Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych do dnia 25-go lutego 1947.

## Montgomery w Moskwie W programie zwiedzenie akademii wojskowych

Z gabinetu brytyjskiego attaché wojskowego w Moskwie, generał-majora A. H. Gatehousa, wyszło oświadczenie w sprawie projektowanej wizyty marszałka polnego lorda Montgomery w Moskwie. Przewiduje się m. in. zwiedzenie trzech głównych akademii wojskowych: wyższej akademii wojskowej sztabu generalnego, akademii im. Stałina dla wojsk pancernych i zmotoryzowanych oraz akademii Frunze.

Lord Montgomery będzie więc mógł zaznajomić się z sowieckim życiem wojskowym w stopniu, nigdy dotąd nie notowanym w stosunkach anglosowieckich. W program jego wizyty wejść prawdopodobnie przyjęcia w ambasadzie brytyjskiej i amerykańskiej. Ambasadorem amerykańskim jest generał Bedel Smith, były szef sztabu gen. Eisenhowera.

# Wymiana oficerów lotnictwa

Komunikat, wydany wieczorem 1 stycznia przez Ministerstwo Lotnictwa, powinien się przyczynić do zlikwidowania ostatnich nieodpowiedzialnych pogłosek o zamierzonym jakoby wielkim pakcie anglo-amerykańskim. Nie ma oczywiście słowa prawdy w tych pogłoskach i możliwość jakiegokolwiek układu tego rodzaju została oficjalnie zdementowana zarówno przez Londyn jak przez Waszyngton.

Komunikat Ministerstwa Lotnictwa nie pozostawia wątpliwości, że porozumienie osiągnięte między rządami W. Brytanii i USA dotyczy głównie wymiany małej liczby oficerów RAFu i USAAFu celem przeszkolenia ich w metodach sztabowych, taktyce, znajomości wyposażenia i pracach badawczych. Początkowo ilość ich ma wynosić około 30-tu albo 40-tu z każdej strony, może później wzrosnąć, lecz nie ponad stu ludzi.

Wymiana obejmuje oficerów w stopniu nie wyższym niż group-captain RAFu, równy pułkownikowi USAAFu. Umowa nie obejmuje oficerów lotnictwa dominalnego. Wymiana ta jest dalszym ciągiem współpracy między lotnictwem brytyjskim i amerykańskim w czasie wojny i po jej zakończeniu. Oba rządy dyskutują obecnie także nad sprawą standaryzacji uzbrojeń ze względu na przysłążoną współpracę w armii międzynarodowej, która ma zostać oddana do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa, jak objasnił Attlee w Izbie Gmin 18 listopada. „Standaryzacja — powiedział — mogłaby być skutecznie wprowadzona w życie tylko według układów

bezpieczeństwa pod kontrolą ONZ.” Attlee położył nacisk na to i powtórzył w odpowiedzi na dodatkową interpelację w Izbie Gmin 10 grudnia, że Rząd J. Kr. M. powitałby chętnie dyskusję według tych samych wytycznych z rządem rosyjskim, czego rządowi Jego Królewskiej Mości nie udało się dotychczas osiągnąć. Z tej igły zrobiono widły rzekomo wojskowego paktu, obejmującego armię, marynarkę i lotnictwo.

## Zniesienie wiz paszportowych

1 stycznia br. zniesiono wizy paszportowe dla obywateli francuskich, udających się do Zjednoczonego Królestwa i Pn. Irlandii oraz dla obywateli brytyjskich, jadących do Francji i Algeru. Porozumienie angielsko-francuskie, którego inicjatywa wyszła od rządu brytyjskiego, ma być pierwsze w szeregu dalszych umów, ponieważ rząd brytyjski pragnie w miarę możliwości uogólnić zniesienie wiz paszportowych. W tym celu rząd brytyjski rozpocznie wkrótce rokowania z rządem belgijskim i prawdopodobnie z rządem holenderskim. Przewiduje się, że podobne rokowania przeprowadzi się z krajami skandynewskimi. Procedura przyjęta przez rząd brytyjski polega na tym, że najpierw prowadzi się rokowania z krajami, z którymi stosunki handlowe i turystyczne są najściślejsze.

# Organizacja produkcji kakao

Polityka brytyjska nie tylko w kraju dba o producentów, starając się o równowagę rynków i cen i zarazem popierając wydajność. W r. 1947 wejdzie w życie powojenny plan hurtownej sprzedaży całego zbioru kakao z brytyjskiej Zachodniej Afryki. W listopadzie Ministerstwo Kolonii oznajmiło, że na Złotym Wybrzeżu i w Nigerii powstaną centrale handlu kakao. Do ich czynności będzie należało zakupowanie i sprzedaż całego zbioru, tak że zyski sprzedaży oraz produkcję pozostaną oddać w ręku afrykańskich farmerów. Podczas wojny cały zbiór kakao był zakupowany przez W. Brytanię, za pośrednictwem Zachodnio-Afrykańskiej Izby Kontroli Produkcji. Późniejsza sprzedaż dawała zyski, które ze zbiorów w roku 1944/45 dosięgły prawie 8 i pół miliona funtów. Półtora miliona funtów przeznaczono na finansowanie Zachodnio-Afrykańskiego Instytutu Badawczego, resztę stopniowo przekazuje się z powrotem odnośnym obszarom, celem stworzenia rezerwy na wypadek spadku cen w przyszłych latach, tak, aby sztywne ceny mogły być stale wypłacane drobnym producentom bez względu na wahania okresowe. Skuteczność tego systemu zorganizowanego rynku, wypróbowana podczas wojny, pozwala na zastosowanie go w czasie pokoju. Ministerstwo Kolonii zapewnia, że nie ma mowy o tym, by centrala ciągnęła zyski kosztem zachodnio-afrykańskich producentów kakao. Nadwyżki jednego roku będą zrównoważone niedoborem innych lat, przewiduje się też, że przeciętna cena plaćona w Zach. Afryce będzie zasadniczo taka sama, jak przeciętna cena netto osiągnięta na rynkach światowych. Równocześnie dostarczy się daleko idącej pomocy organizacjom spółdzielczym itp., tak że

farmerzy produkujący kakao zdołają z czasem przejąć kontrolę nad organizacją swych własnych rynków. Zanim osiągnie się takie postępy, rządy kolonialne będą dbać o to, by zdziwiny plan gospodarczy działał skutecznie, dysponując zyskami na rzecz badań, leczenia chorób, oddłużenia, wreszcie na rzecz samychże producentów kakao. Wszystkie decyzje będą uwzględniane w ramach planów Międzynarodowej Komisji Wyżywienia.

## Opieka społeczna nad robotnikami

Raport głównego inspektora fabryk jest dowodem, jak całkowicie przemysł brytyjski oddany był produkcji wojennej. Raport dotyczy pierwszej fazy przestawienia przemysłu z produkcji wojennej na pokojową, oraz poziomu fabryk w całym kraju. Daje on także przegląd pracy już rozpoczętej i planów na przyszłość w dziedzinie brytyjskiego programu opieki społecznej dla robotników. Raport ten jest dokumentem krępującym, gdyż wykazuje, że warunki bezpieczeństwa i warunki zdrowotne były podczas tej wojny na wyższym poziomie niż podczas pierwszej wojny światowej mimo znacznie dłuższej trwającego wysiłku i o wiele trudniejszych warunków pracy, spowodowanych nalotami nieprzyjacielskimi. Inne ciekawe zestawienie wskazuje na fakt, że pomimo braku maszyn i rąk do pracy, zabezpieczenia przy maszynach działały znacznie lepiej, niż podczas pierwszej wojny. Uwidocznia się to w zniżkach z roku na rok cyfrach wypadków, spowodowanych pracą przy maszynach o napędzie elektrycznym. Cyfry ciężkich wypadków były w roku ubiegłym najniższe od dziesięciu lat.

# Vincent Tewson

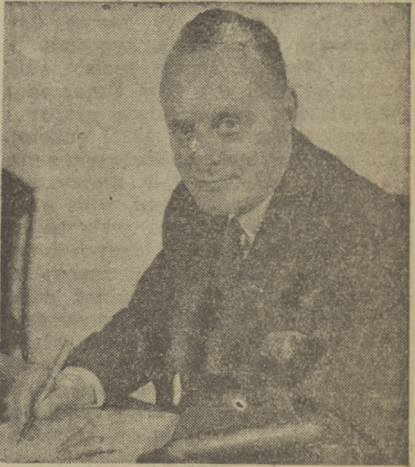
Pod koniec ub. roku pisaliśmy o obradach kongresu Trade Unionów (T.U.C.). Oto sylwetka nowego sekretarza generalnego T.U.C.

Na konferencji Kongresu Trade Unionów w Brighton, Lord Citrine, który został mianowany do Narodowej Rady Węglowej, pożegnał Kongres, po 20-letniej pracy na stanowisku sekretarza generalnego. W czasie 15 lat Vincent Tewson był jego prawą ręką, a od 1931 r. zastępcą generalnego sekretarza.

Podczas wojny, kiedy lord Citrine był za granicą, Tewson prowadził prace T. U. C. u. Gdy szef jego podjął owe nowe obowiązki, został mianowany czynnym sekretarzem generalnym. Był jedynym kandydatem Trade Unionów na stanowisko następcy lorda Citrine.

Tewson pochodzi z Yorkshire. Całe życie, od chwili opuszczenia szkoły powszechnej w wieku 14 lat, spędził na pracy w Trade Unionach z krótką tylko przerwą. Urodził się 4 stycznia 1898 r. w Bradford, jako syn ogrodnika ziółka dziecięcego. Pierwszą jego pracą była posada chłopca na posyłki w centrali Zjednoczonego Związku Farbiarzy — obecnie Unii Farbiarzy i Pracowników Tekstylnych.

Potem zaawansował na lepsze stanowisko — ale wtedy nastąpiła przerwa. Wybuchła pierwsza wojna



H. Vincent Tewson

światowa i 18-letni Vincent Tewson zgłosił się na ochotnika. W czasie wojny ujawnił się te jego zalety, które później miał rozwinąć w życiu. Uzyskał stopień oficera i został kapitanem w sztabie brygady. W początkach 1918 r. otrzymał Military Cross.

Po wojnie Tewson wrócił do swego biura i został mianowany sekretarzem finansowym. Przez pewien czas zajmował się układami o lepsze taryfy płac dla farbiarzy. Interesował się polityką lokalną i w 1923 r. został wybrany do Rady Miejskiej w Bradford jako najmłodszy jej członek.

Gdy w 1925 r. Kongres Trade Unionów utworzył departament organizacyjny, zaprosił go na pierwsze stanowisko, przybył do Londynu i rozpoczął swe dwudziestolecie pracy organizacyjnej i administracyjnej. Jego pierwszym zadaniem było rozwinięcie nowego departamentu. Później został zastępcą generalnego sekretarza i w końcu generalnym sekretarzem T. U. C. u.

Tewson ma pogodny, zrównoważony usposobienie i powolny sposób mówienia ludzi z Yorkshire. Jest popularny wśród tych wszystkich, z którymi się zetknął.

W czasie hiszpańskiej wojny domowej pracował w Komitecie, opiekującym się ewakuowanymi do Londynu dziećmi baskijskimi. Pani Tewson zorganizowała lokalny komitet w Barnet, gdzie rodzina Tewson ma swój dom i zajmowała się tam częścią dzieci. Państwo Tewson adoptowali podczas wojny dwoje dzieci angielskich.

Obowiązki w Trade Unionach wymagały od Tewson'a kilkakrotnych wyjazdów za granicę. Na wiosnę 1945 roku dwukrotnie pojechał do Grecji, by pomóc Grekom w organizowaniu wyborów do Trade Unionów. Potem był we Francji i w Rosji z miesiącami, związanymi ze Światową Federacją Trade Unionów. Niedawno został mianowany członkiem komitetu wykonawczego Federacji. Jest również członkiem komitetu wykonawczego British Council.

# Milionowe zamówienia dla Wielkiej Brytanii

Ponad 1.400.000 osób zwiedziło wystawę „Britain Can Make It” (Brytania może to zrobić). Jest to niewątpliwie rekord dla imprezy tego rodzaju. Wśród zwiedzających było wielu przedstawicieli kupiectwa zamorskiego i brytyjskiego, którzy interesowali się żywo naszymi możliwościami i poczynili zamówienia

na ogólną sumę kilkunastu milionów funtów szterlingów.

Liczba kupujących brytyjskich wynosiła 42.000, a zagranicznych 8.000. Nie trzeba chyba podkreślać, że nie wystawiali oni w ogonku przy kasie wystawy. Przeznaczone było dla nich osobne wejście od strony muzeum Wiktorii i Alberta. Były tam wyłożone książki pamiątkowe, do których wpisywali swoje nazwiska i adresy. Znajdziemy w nich nazwy miejscowości od Moskwy do Montevideo.

Nie przewidziano dokonania zamówień i kupna na miejscu, lecz Council of Industrial Design (organizator wystawy) wyłonił osobną komisję, której zadaniem było skontaktowanie kupców z wystawcami.

Obecnie wystawcy składają organizatorom wystawy raporty o wysokości poczynionych zamówień. W tej chwili porównuje się fakty i cyfry, co potrwa w przybliżeniu dwa tygodnie. Na razie rozporządzamy jedynie danymi ogólnymi; sfery międzynarodowe w South Kensington mówią, że zamówienia przekroczyły sumę 25.000.000 funtów szterlingów. Jest mowa nawet o 30 i 40 mil. funtach szterlingów.

Wiadomo, że niektóre firmy sprzedały całą swoją produkcję na dwa i trzy lata naprzód. W niektórych dziedzinach przemysłu zamówienia przewyższyły wszelkie oczekiwania, tak że firmy, reprezentowane na wystawie, oddały część zamówień, których nie mogły wykonać, innym firmom, które nie uczestniczyły w wystawie.

## Rozbudowa szkolnictwa medycznego

Lekarze całego świata zwracają się do W. Brytanii z prośbą o umożliwienie im specjalnego przeszkolenia medycznego. Liczba zgłoszeń jest przytłaczająca, a uniwersytet londyński przedsięwziął szerokie plany rozbudowy, żeby móc odpowiedzieć pozytywnie na te prośby. Są one zaszczepionym hołdem, złożonym czołowej pozycji Wielkiej Brytanii w dziedzinie medycyny. Związek lekarzy brytyjskich rozszerza na wielką skalę swą działalność w kierunku kształcenia poniwersyteckiego i badań. Działalność Związku rozwija się w rozmaitych instytucjach medycznych w różnych częściach Londynu. Ośrodek jej mieści się przy Hammersmith Hospital. W miarę, jak inne uczelnie przy szpitalach przystosują się do nowego celu, zostaną wcielone do Związku w charakterze instytucji szkoleniowych, nie związanych z pracą w szpitalu. Setki zgłoszeń na specjalne wyszkolenie poniwersyteckie napłynęły już zza morza. Tak na przykład w jednym ze szpitali londyńskich znajdują się lekarze z dominiów, z kolonii i ze Stanów Zjednoczonych, z Egiptu, Iraku, Ameryki Łacińskiej, Indii itd.

## Program koncertów BBC

nadawanych codziennie o godz. 22-giej na fal 1796 mc

**Niedziela, 12. 1. 1947:** Jerzy Enesco: Trzecia sonata a-mol (Opus 25) na skrzypce (Yehudi Menuhin) i fortepian (He-phzibah Menuhin).

**Poniedziałek, 13. 1. 1947:** Arnold Bax: Uwertura do Komedii Pikardyjskiej; Tintagel. **Wtorek, 14. 1. 1947:** Hindemith: Koncert muzyki kameralnej w wykonaniu kwintetu Brain Wind.

**Sroda, 15. 1. 1947:** Wilhelm Le-keu: „Niedokończony kwartet” w wykonaniu kwartetu fortepianowego Roberta Mastersona.

**Czwartek, 16. 1. 1947:** „Geografia muzyczna wysp brytyjskich”. Śpiew i układ Fryderyka Fullera.

**Piątek, 17. 1. 1947:** Recital fortepianowy Isidore Goodman.

**Sobota, 18. 1. 1947:** Muzyka taneczna z kawiarni Fischera, Bond Street.



Kobiety pełniące służbę oficerów w zalodze SS „Queen Elisabeth”. Cztery kobiety zostały na statku Queen Elisabeth zatrudnione w charakterze sekretarek.

# KANADA

Przed rokiem 1867 Kanada nie była jednolitym państwem, lecz składała się z oddzielnych prowincyj. Prowincje te, a raczej kolonie, uznały rząd, który był odpowiedzialny za wszystkie ich wewnętrzne sprawy, lecz właściwie pozostały oddzielnymi jednostkami. Rozszerzanie się kolonizacji w kierunku zachodnim oraz przykład Stanów Zjednoczonych na południu były bodźcem dla tych, którzy wierzyli, że dla pomyslnego rozwoju Kanady konieczną jest federacja. W roku 1867, po długotrwałej konferencji przedstawicieli prowincji, zgodzono się na warunki federacyjnej konstytucji, która została przyjęta przez parlament brytyjski i wprowadzona w życie w roku 1867. Po ukazaniu się Brytyjskiego Aktu Północnoamerykańskiego Kanada mogła uważać, że stała się dominium, rozciągającym się od morza do morza.

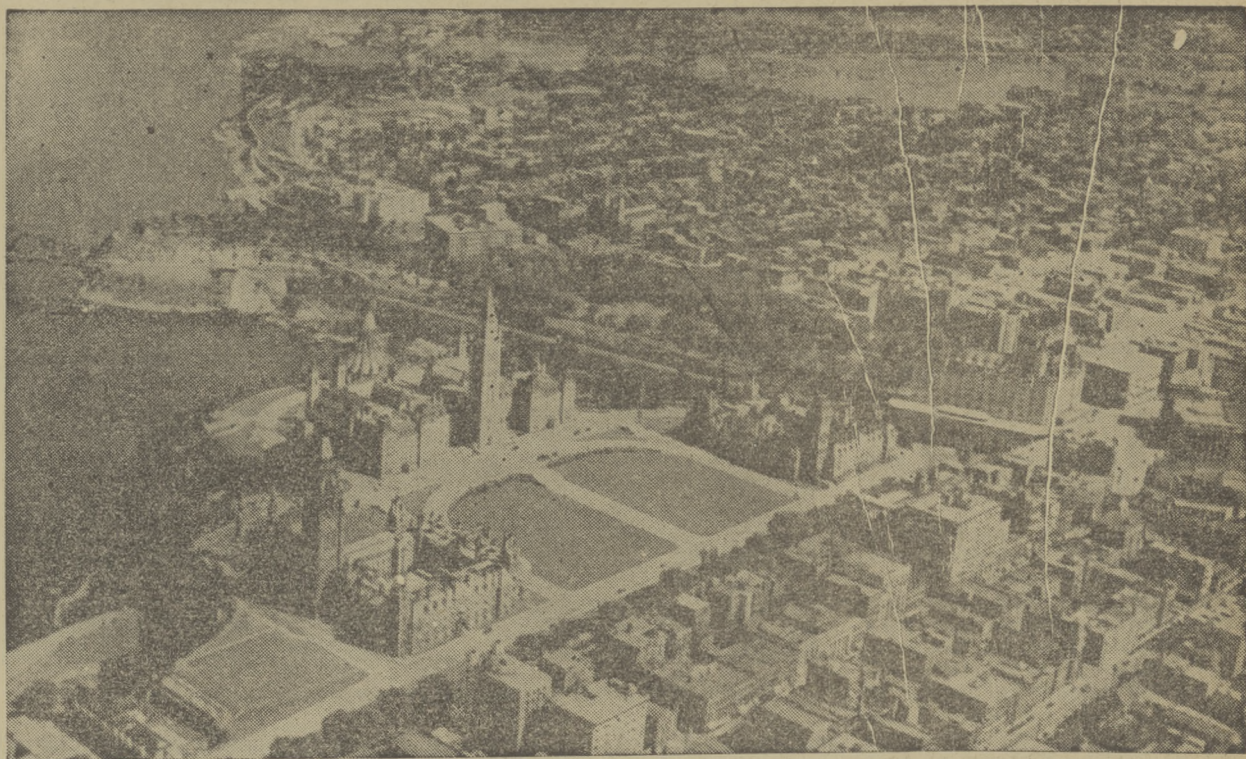
Kanada była pierwszym z dominium, które uzyskało niezależność. Jednakże — choć jej własny rząd ustanowiony był już w r. 1867 — dopiero po uchwaleniu statutu westminsterskiego w roku 1831, Kanada i inne dominia przejęły od brytyjskiego parlamentu całkowitą odpowiedzialność za swą własną politykę zagraniczną.

Obecnie Kanada jest związkiem 9 prowincji. Każda z nich ma swoją izbę posłów, gabinet i premiera. Rządy prowincjonalne posiadają szeroki zakres władzy, chociaż mniejszy niż ten, który mają stany w sąsiednich USA. Rząd federacyjny kontroluje wszystkie sprawy, dotyczące państwa jako całości tzn. politykę zagraniczną, obronę, komunikację. Nadto w dzisiejszej Kanadzie widoczna jest tendencja do wzrostu centralizacji. Tak wiele problemów życia wewnętrznego i międzynarodowego dotyczy każdej jednostki w państwie, że polityka poszczególnych prowincyj nie mogłaby być odosobnioną bez uszczerbku dla dobra narodowego. Przykładem, rzucającym się w oczy — tak jasnym, że nie wymaga on właściwie podkreślenia — jest rozdział zapasów żywności, dziś, kiedy głód grozi wielkim przestrzeniom Europy i Azji. Trzeba również wspomnieć o przestawieniu przemysłu i zatrudnieniu zdemobilizowanych żołnierzy w życiu cywilnym.

Poza tymi 9 prowincjami na północy Kanady znajdują się rozległe przestrzenie, które nie posiadają miejscowego zarządu, lecz są rządzone bezpośrednio przez Rząd Centralny. Kraj na dalekim północnym zachodzie (Jukon) oraz szeroka przestrzeń, rozpościerająca się między Jukonem a zatoką Hudsonską i sięgająca aż do te-

renów arktycznych, tworzą tzw. północno-zachodnie terytoria. Te kraje, rzadko zaludnione, są siedzibą rozproszonych szczepów Indian oraz traperów i górników, którzy poszukują bogactw mineralnych. Ziemia tamtejsza okazała się niezdatną dla celów rolniczych, chociaż podczas wojny założono doświadczalne stacje, by zbadać jej możliwości. Jednakowoż pomimo trudności, spowodowanych położeniem geograficznym kraju, Kanadyjczycy mają nadzieję, że lepsze grunta uda się z czasem wyzyskać dla celów rolniczych.

Podróżny z Europy, który płynie w górę rzeki St. Lawrence, by wylądować w Quebec lub w Montreal, słysząc wkoło siebie język tamtejszy i widząc stare budynki, przypomina sobie od razu, że Kanada była najpierw kolonizowana przez Francuzów, którzy w roku 1608 założyli Quebec. W ciągu wojen między Anglią a Francją w XVIII wieku cała Kanada (nazywana wtedy Acadią), została odstępiona W. Brytanii. W tym czasie mieszkało tam około 60.000 Francuzów. Po powstaniu Stanów Zjednoczonych, znaczna ilość lojalnych wobec Anglii mieszkańców tego kraju uciekła do Kanady. Ludność mówiąca po angiels-



Stolica Kanady, Ottawa. Budynek Parlamentu.

dów w czasie wędrówek, spowodowanych częstymi przewrotami w Europie w XIX wieku, albo znęcona życiem nowego świata, przepływała Atlantyk, by osiedlić się w Kanadzie. Obecnie znajdują się

winnę Quebec, byli pierwszymi kolonistami Kanady, jest rzeczą naturalną, że kraj ten jest oficjalnie dwujęzyczny. Można Kanadę — na równi ze Szwajcarią — postawić jako przykład związku lud-

wdziecza rozwój przemysłu temu, że węgiel nie jest jej jedyną siłą pędną. Ma ona nieprzebrane źródła siły wodno-elektrycznej. Kanada produkuje największą na świecie ilość prądu w stosunku do ilości mieszkańców. Około 70% tego prądu zużywa się dla przemysłu. Kiedy Europę zajęli Niemcy, a bomby nieustannie nękały Anglię, przemysł Nowego Świata przyłączył się do walki. Kanada stała się wtedy jednym z czterech najważniejszych dostawców amunicji wśród Zjednoczonych Narodów. Był to wielki sukces tego 11-milionowego kraju.

Tak ogromny rozwój przemysłu musi całkowicie przeistoczyć życie gospodarcze narodu; szczególnie teraz, po zakończeniu wojny, powstają w związku z tym ważne problemy, a przemysł musi być przestawiony na produkcję pokojową. Wydajność wojenna przemysłu kanadyjskiego przewyższała znacznie potrzeby krajowego konsumenta. Trzeba znaleźć zamorskie rynki zbytu, o ile produkcja przemysłowa nie ma ulec zmniejszeniu. Nadto Kanada musi zatrudnić zdemobilizowanych wojskowych i musi rozwinąć inne gałęzie produkcji, by zapewnić pracę wykwalifikowanym pracownikom ze zbędnych dziś fabryk zbrojeniowych.

Istnieje jeszcze inny czynnik, podkreślający wagę Kanady: energia atomowa. W Kanadzie przeprowadzono wiele badań, które doprowadziły do tego wielkiego odkrycia. Jedno z największych złóż uranu znajduje się w okolicy Crear Bear Lake. Nie można jeszcze teraz przewidzieć, jakie zmiany przyniesie zastosowanie energii atomowej dla celów pokojowych. Można jednak napewno twierdzić, że tak długo, jak uran będzie podstawowym czynnikiem doświadczeń i badań, Kanada nie przestanie pracować nad tym pierwiastkiem.

Nowoczesne metody komunikacyjne tak zbliżyły poszczególne części świata że wkrótce Kanada stanie się szczęśliwym terenem myślowym dla wielu europejskich turystów, których liczba może przewyższyć miliony, napływające rok rocznie z USA. Kanada przy obecnym rozwoju komunikacji powietrznej, może zogniskować komunikację powietrzną, łącząc Europę z USA, USA z Dalekim Wschodem i Rosją. Pozwoli jej to odegrać ważną rolę w kierowaniu podróżników na najkrótsze drogi — i w ułatwianiu wzajemnego poznania między narodami.



Główna arteria handlowa w Winnipeg (Kanada).

sku zwiększyła się stopniowo przez imigrację. W tym samym czasie francusko-kanadyjska ludność wzrosła znacznie dzięki przyrostowi naturalnemu, tak że z 60.000 zwiększyła się prawie do 3 1/2 miliona; jest to niemal trzecia część ogólnej liczby całej ludności Kanady, która wynosi 11 milionów. Ludność innych naro-

tam liczne grupy ludności, pochodzenia skandynawskiego, ukraińskiego i niemieckiego. Członkowie tych grup są Kanadyjczykami, mającymi pełne obywatelstwo kanadyjskie, chociaż pomiędzy sobą wciąż mówią swym językiem i przestrzegają zwyczajów przodków. Ponieważ Francuzi, którzy zamieszkują głównie pro-

ności o różnym pochodzeniu rasowym i mówiącej różnymi językami, który posiada trwały rząd, dzięki wprowadzeniu w życie najradszej cnoty obywatelskiej: tolerancji.

Większość ludzi, kiedy myśli o Kanadzie, ma w oczach płaskie przestrzenie i złote pola zbóż. Filmy dały nam może zbyt jednostronny obraz tego wielkiego kraju. Kanada jest rzeczywiście jednym ze spichlerzy zbożowych świata, lecz jej rolnictwo, szczególnie od czasu wojny, rozwinęło się także po innych torach. Trudno było by zaopatrzyć w czasie wojny Wielką Brytanię bez kanadyjskich bekoni i sera. Lecz tylko około 16% kanadyjskich obszarów nadaje się rzeczywiście do celów rolniczych. Najmniej trzecia część kraju jest dotychczas pokryta lasami, które dostarczają cennego drewna budulcowego, a duża przestrzeń na północnym zachodzie może się stać zdatną do uprawy dopiero po odpowiednim przygotowaniu gruntu.

Obecnie Kanada staje się krajem produującym wśród średnich mocarstw, jako kraj przemysłowy. Zawsze stała wysoko pod tym względem, jednak w czasie wojny jej potęga przemysłowa wzrosła gwałtownie. Kanada za-



Park narodowy Jasper w Górach Skalistych (Stan Alberta, Kanada). Konno przez dolinę Tonquin.

MAXWELL TAYLOR

# Począta się śpieszy!

Rzeczywiście fluorinowane podłogi, podobne do białych wstęg świetlnych, pędzą co noc po szlakach kolejowych W. Brytanii. Są to ruchome urządzenia pocztowe, które w czasie ostatniej wojny zostały wycofane ze służby. Obecnie kursują znowu, by przyspieszyć sortowanie i dostawę poczty. 43 pociągów przebiegają w sumie około 5 milionów kilometrów rocznie, z szybkością 110 km na godzinę.

Ruchome „urządzenia pocztowe” nie są nimbem w całym tego słowa znaczeniu; nie można kupić w nich znaczka pocztowego lub wysłać telegramu. Są to jeżdżące biura sortownicze, które zabierają pocztę z miejsca wyjazdu, sortują ją i dostarczają na miejsce przeznaczenia w czasie drogi, podczas której zabierają również więcej poczty.

Więcej niż 100 lat temu koleje żelazne zajęły miejsce starych dyliżansów pocztowych. Pierwszą pocztą wysłano koleją na linii Liverpool—Manchester, dnia 11 listopada 1830 r. Niedługo później władze pocztowe zaczęły szukać czegoś lepszego do przewożenia worków z pocztą, niż zwykłe wagony kolejowe: w roku 1838 pojawił się na szynach kolejowych W. Brytanii pierwszy na świecie wagon, przeznaczony nie tylko do wozienia urzędników, sortujących listy, lecz również do dostarczania i zbierania worków z pocztą wtemczas, gdy pociąg był w ruchu. Niezależnie od małych poprawek, zrobionych 10 lat później, wyposażenie użyte w zwykłych pociągach jest obecnie zasadniczo takie same, jakie należałoby przetrwać 100 lat temu.

Nowoczesny wagon pocztowy Brytyjskich Kolei jest długi na 18,2 metrów i szeroki na 2,59 m. Z jednej strony znajdują się przegródki na listy. Nie ma na nich napisów z nazwami poszczególnych okręgów pocztowych; urzędnicy sortujący pocztę umieją to na pamięć i szybkim rzutem ręki wrzucają do nich listy w tempie 70 listów na minutę. Przegródki na listy są nachylone do ty-



Ruchomy urząd pocztowy. Wnętrze wagonu pocztowego na linii Aberdeen. (Londyn).

na zawiasach, do których przymocowane są worki z pocztą. Ramiona te wysuwają się chwilę, zanim pociąg dojedzie do słupów pocztowych, znajdujących obok torów, i porzucają worki.

Zrobimy wycieczkę pociągiem pocztowym, wychodzącym o 10,10 wieczór z dworca londyńskiego Paddington do Penzance, leżącego 523 km w kierunku na południowo-zachód. Przybywamy do Paddington przed 10 wieczór. Setki worków z pocztą zostały już załadowane. Personal sortujący pracuje ostro. Ostatnie worki wrzuca się do wagonów i zamyka się zasuwane drzwi. Dokładnie o 10,10 pociąg opuszcza stację. Parowóz posiada dużą siłę, a cały pociąg jest stosunkowo lekki. Wkrótce pociąg pędzi przez przedmieście Londynu z szybkością 100 kilometrów na godzinę. Ludność, która mieszka

mostami, których w ciemności nie widać, ale je słychać. Jest to sygnał do działania. Dwoje drzwi w wozie pocztowym otwierają się, widzimy teraz siatkę, jeszcze kołyszącą się u boku wozu, oraz dwa małe żelazne ramiona. Spuszcza się je na ślomie i doczepia się do nich dwa skórzane worki, zawierające pocztę.

W międzyczasie, kilka km przed nami, listonosze przynieśli w pobliże toru worki, które mają być zabrane przez nasz pociąg. Dzwonek właśnie dzwoni w małej kabinie obok odpowiedniego aparatu. Ostrzega to oczekującego urzędnika pocztowego o zbliżeniu się pociągu. Gdy słyszy dzwonek, przymocowuje swoje worki pocztowe do żelaznych ramion i wysuwa je na szynę. Równocześnie wysuwa siatkę przyjmującą i sam cofa się na odpowiednią odległość.

Stojąc w wozie, widzimy małą białą tablicę, która miga nam przed oczami w świetle naszych reflektorów. Oto na co czekaliśmy. Wysuwamy worki pocztowe na żelaznych ramionach, oraz siatkę do przyjmowania poczty. Słychać sygnał ostrzegawczy dla personelu sortującego, żeby nie podchodził do tej części wagonu podczas przyjmowania poczty, 27 kg skóry, wrzucanej do wagonu przy szybkości 110 km na godz. to niebezpieczny pocisk. Czekaemy kilka sekund. Pociąg przesywa noc. Słyszymy hałas, podobny do trzasku z bata — równocześnie znikają obydwie worki, znajdujące się na żelaznych ramionach, porwane przez aparat odbiorczy. Zanim możemy oprzytomieć od tego szoku, słyszemy inny, głośniejszy hałas: dwa inne worki wpadają do wozu, porwane przez nasze siatki. Dzwoni się zamykają, dzwonek przestaje dzwonić, od pnia się worki, a sortujący spokojnie zabierają się do pracy aż do następnego punktu wymiennego.

Poprzez całą noc i wczesny rano dzieje się tak aż do końcowego punktu naszej podróży.

Podczas wojny musiało zawiesić działalność tych pociągów. Ostre rozporządzenia dotyczące zaciemnienia w Anglii nie pozwalały używać reflektorów. Bez reflektorów i bez świateł w pociągu, które trzeba było gasić gdy drzwi były otwarte, nie można używać opisanych przez nas aparatów.

Nie mogąc nabywać dowoli rzeczy pożytecznych, ludzie wydają pieniądze na rzeczy przyjemne. Kina, których jest w Anglii przeszło 5.000, są pełne od południa, a wieczorami stoją długie ogonki przy kasach. Teatry, których w samym Londynie jest przeszło 60, wykupione są na cały tygodnie naprzód. Koncerty nigdy nie przyciągały większych mas aniżeli dziś, a wszelkie wystawy liczą zwiędających na setki tysięcy osób. Książki, i to nie tylko beletrystyka, lecz najprawdopodobniej dzieła ze wszystkich dziedzin, rozkupywane są w ciągu kilku tygodni po ukazaniu się ich w druku. Wydawcy, mimo ograniczeń w dostawach papieru, zbierają zniwo, jak nigdy dawniej.

O tych intelektualnych rozkoszach napiętej obszernej w następnym liście, ten bowiem chciałbym poświęcić rozrywkom mas, które mają dość panem (choć tylko na przydział) tym namiętniej łąką circusów. Wyścigi konne, które odbywają się w Anglii codziennie w dwóch lub trzech miastach równocześnie, są tradycyjnie popularne. Rywalizują dziesiątą z nimi wprowadzone po pierwszej wojnie światowej wyścigi psów; w kilkuset miastach odbywa się codziennie co najmniej jeden taki wyścig, a w sto-

RAYMOND BROAD.

# Koleje elektryczne w pld.-wsch. Anglii

Dziesięcioletni plan elektryfikacji pldn. wsch. hrabstw Kent, Surrey i Sussex zaczyna być obecnie realizowany przez Towarzystwo Kolei Południowej. Przewiduje się, że w r. 1955 wszystkie pociągi osobowe oraz główne pociągi towarowe będą na tym obszarze zelektryfikowane. Dla obsługi bocznych linii i niektórych pociągów towarowych używać się będzie lokomotyw elektryczno-dieslowskich.

Na słynnych dworcach londyńskich: London Bridge, Victoria, Charing Cross i Cannon Street nie będzie już pociągów parowych. Spomiędzy 4.800 parowozów, czynnych obecnie na Kolei Południowej, użyje się w przyszłości mniej niż 800. Powietrze będzie czystsze, a co ważniejsze, roczna oszczędność węgla wyniesie 300 tys. ton.

Długość linii Kolei Południowej wynosi 3.740 km. 1.165 km. już zelektryfikowanych linii stanowi największą na świecie sieć podmiejskiej kolei elektrycznej. Zelektryfikowano w sumie wraz z bocznicami 2.860 km. toru. W pociągach elektrycznych zastosowano system „trzeciej szyny”, polegający na tym, że po zewnętrznej stronie toru wmontowana jest szyna, zaopatrzona w izolację. Przez szynę przechodzi prąd 600 wolt, któ-

ry za pośrednictwem suwaka zasila motor.

Przyjeźdźni z kontynentu będą w głównych portach wsiadać do czystych, wygodnych pociągów, całkiem nowoczesnej konstrukcji. Nowy, wykonany w całości ze stali tabor kolejowy o płynnie zaokrąglonych kształtach jest już w użyciu na różnych odcinkach Kolei Południowej.

Dalsze ulepszenia mają być przeprowadzone na dworcu Clapham Junction. Dworzec ten jest najruchliwszym węzłem kolejowym świata: przechodzi tu 2.500 pociągów na dobę. Dworzec leży na pldn. wsch. krańcach Londynu, przecinają się na nim torowiska, prowadzące na dworzec Waterloo i Victoria. W czasie wojny Clapham Junction był bombardowany 10 razy a dwukrotnie trafiony pociskami V II. 622 metrów kwadratowy dach pokrywa 17 peronów dworca, na którym znajduje się pomost długości 206 m, oraz tunel długości 170 m. Na dworcu przeprowadza się obecnie daleko idący remont.

Jedną z pierwszych lokomotyw elektryczno-dieslowskich będzie używana na Południowej Kolei. Lokomotywa ta waży 55,25 ton, ma siłę pociągową ponad 13.600 kg. Pojemność cysterny pozwala na cały tydzień służby.

## List z Londynu

(II)

Braki i niedomagania powojennego życia londyńczyków, codzienne troski i kłopoty pozostawione w spadku przez wojnę, nie przeszkadzają stolicy w szukaniu drogi do pokojowego nastroju i sposobu życia. Naród, który nienawidził wojny, pragnie jak najszybciej zapomnieć o jej okropnościach.

Życie gospodarcze kraju płynie pod hasłem „wszystko na eksport”, więc na razie łatwiej kupić wyroby przemysłu angielskiego w Nowym Jorku, Zurychu, Buenos Aires, Rio, Sztokholmie czy Brukseli, aniżeli w Londynie. Sławne angielskie fabryki porcelany: Worcester, Doulton, Wedgwood, czy inne — są tak zajęte produkcją na eksport, że nie przyjmują zamówień z dostawą wcześniejszą, jak w przyszłym roku. Samochód zamówiony dziś, dostarczony będzie za sześć miesięcy, bo choć produkcja osiągnęła już poziom przedwojenny, połowa wszystkich nowych samochodów idzie na eksport. Zapotrzebowanie na domy mieszkalne oblicza się na milion nowych mieszkań, a ponieważ i żywność i odzież są racjonowane, Anglii mają kłopot z wydaniem pieniędzy... A mają ich więcej niż kiedykolwiek przedtem. Zarobki robotnicze są przeciętnie o 75% wyższe, niż przed wojną, gdyż wynoszą przeciętnie 5 f. szt. tygodniowo (3 f. szt. tygodniowo przed wojną). Cyfry te trzeba oczywiście odcinać na tle znacznego wzrostu kosztów utrzymania, bo podwyżka wynagrodzeń jest w wielkiej mierze skutkiem ogólnej wyższości cen. Jednakże ostre ograniczenie produkcji dla rynku wewnętrznego z konieczności doprowadzają do tego, że Anglii ciągle jeszcze muszą się obywać bez wielu towarów, na kupno których wielu z nich mogłoby sobie pozwolić, mimo wysokich cen. Oszczędności wojenne, zainwestowane w łatwo sprzedawanych bonach oszczędnościowych, w Pocztovej Kasie Oszczędności czy pożyczkach państwowych, osiągnęły astronomiczną cyfrę przeszło dziesięciu miliardów funtów szterlingów.

Wielokrotna nabywanie dowoli rzeczy pożytecznych, ludzie wydają pieniądze na rzeczy przyjemne. Kina, których jest w Anglii przeszło 5.000, są pełne od południa, a wieczorami stoją długie ogonki przy kasach. Teatry, których w samym Londynie jest przeszło 60, wykupione są na cały tygodnie naprzód. Koncerty nigdy nie przyciągały większych mas aniżeli dziś, a wszelkie wystawy liczą zwiędających na setki tysięcy osób. Książki, i to nie tylko beletrystyka, lecz najprawdopodobniej dzieła ze wszystkich dziedzin, rozkupywane są w ciągu kilku tygodni po ukazaniu się ich w druku. Wydawcy, mimo ograniczeń w dostawach papieru, zbierają zniwo, jak nigdy dawniej.

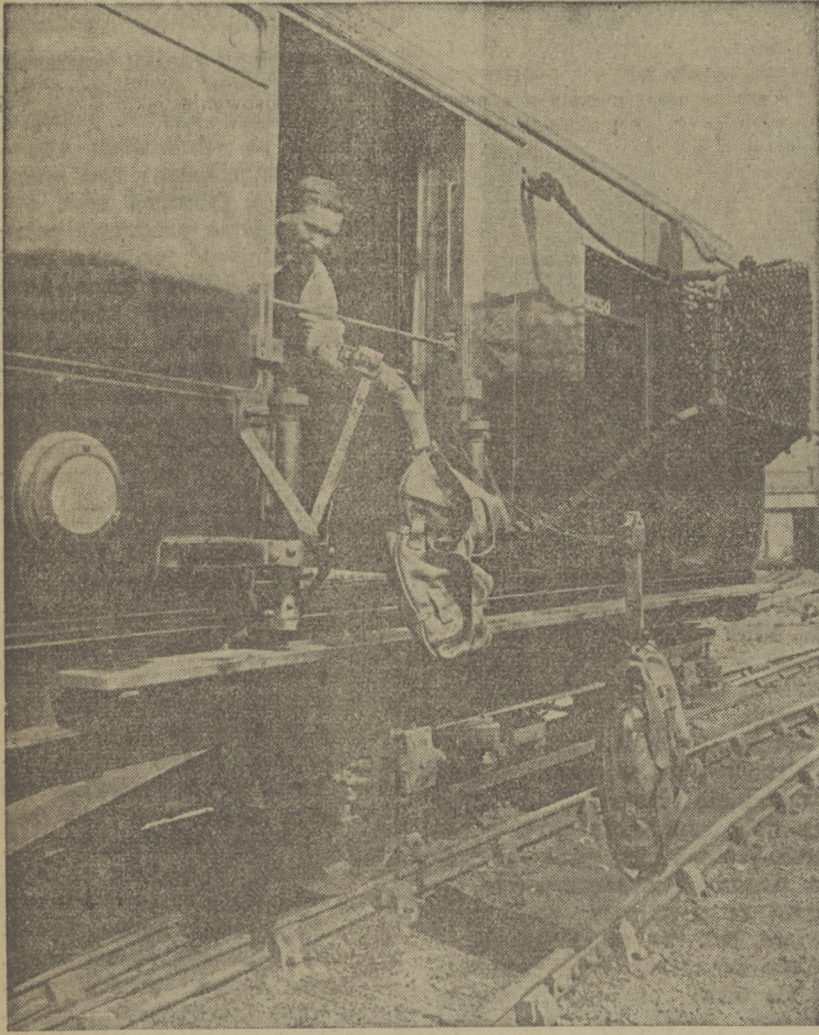
O tych intelektualnych rozkoszach napiętej obszernej w następnym liście, ten bowiem chciałbym poświęcić rozrywkom mas, które mają dość panem (choć tylko na przydział) tym namiętniej łąką circusów. Wyścigi konne, które odbywają się w Anglii codziennie w dwóch lub trzech miastach równocześnie, są tradycyjnie popularne. Rywalizują dziesiątą z nimi wprowadzone po pierwszej wojnie światowej wyścigi psów; w kilkuset miastach odbywa się codziennie co najmniej jeden taki wyścig, a w sto-

licy na różnych dzielnicowych stacjach kilka lub kilkanaście. Sumy, jakie wydają żądni hazardu Angliki, robiąc zakłady na wysięgach konnych i psich, nie dadzą się dokładnie ustalić, gdyż działa zbyt wielu pokątnych bookmakerów, nie podlegających kontroli; ale liczy się mniej więcej, że obroty totalizatorów i bookmakerów sięgają sumy około 500 milionów f. szt. rocznie.

Na krótko przed wojną rozwinął się na olbrzymią skalę jeszcze jeden system zakładów „sportowych”, oparty na meczach klubów footballowych, zgrupowanych w ligach. Ograniczony podczas wojny — system ten rozwija się teraz z tym większym rozmachem. Polega on na „pułach footballowych”, prowadzonych przez kilka wielkich przedsiębiorstw pułowych. Amatorzy hazardu „inwestują” po kilka pensów czy kilka szylingów w kupno „ kuponów”, na których wypelniają rubryki przeprowadni wyników międzyklubowych meczów footballowych. Wygrywa puł ten, kto najtrafniej przepowie wyniki danego tygodnia, a że wyników tych trzeba przepowiedzieć dwanaście a nawet więcej, można sobie wyobrazić, jakie są szanse grających. Wygrana pieniężna, czyli „puła”, która może osiągnąć kwoty 20 lub 30 tysięcy funtów albo i więcej, składa się z sumy wpłaconych przy wpisie wkładów, od której odejmuje się koszty i 5% prowizji dla organizatorów. Według obliczeń, suma „zainwestowanych” pensów i szylingów w tym najnowszym „hobby” szeroki mas wyniesie w roku bieżącym około 50 milionów funtów. Bierze bowiem udział w tej zabawie kilka milionów ludzi, grających przez cały rok i inwestujących od 6 pensów do kilku szylingów tygodniowo. Wszystkie popularne dzienniki popierają ową imprezę, gdyż ciągłą poważne dochody z ogłoszeń firm pułowych. By ułatwić graczom „prorokowanie” wyników, pisma wprowadziły specjalne działy, w których rzeczoznawcy podają czytelnikom fachowe przewidywania i rady.

Ta nieszkodliwa i niezbyt kosztowna zabawa jest przedmiotem niezliczonych żartów. Mając poczucie humoru, Angliki sami naśmiewają się z ulegania owej dziecinnej rozrywce. W gruncie rzeczy wszyscy zdają sobie sprawę, że w takich niewinnych rozrywkach szerokie masy znajdują odpalenie po ciężkich latach wojny. Te same masy miały się wyrzec dosłownie wszystkiego na rzecz wspólnego wysiłku wojennego, gdy po 10 czy 12 godzinach wyczerpującej pracy w fabrykach, zarówno mężczyźni jak i kobiety pełnili jeszcze kilkugodzinną służbę w Gwardii Obrony Narodowej czy też w jednej z licznych organizacji Obrony Cywilnej.

Dziś ten niezapomniany okres wojny — gdy po upadku Francji W Brytanii stanęła w obliczu bitwy o Anglię — wydaje się odległy, jakby należał do jakiegoś dawno minionej epoki historycznej. Wrażenie to pogłębia fakt, że istotnie weszliśmy tu w nową erę przebudowy społecznej, dokonywanej się zgodnie z zasadami demokracji parlamentarnej. Zasadą te uprawnia rząd do przeprowadzenia sankcjonowanego przez obie izby programu daleko idącego uposażenia wszelkich dziedzin życia zbiorowego narodu.



Ruchomy urząd pocztowy. Wagon pocztowy z nowym przyrządem do wyrzucania worków z pocztą.

tu tak, że zapobiega to wypadaniu listów przy wstrząsach pociągu, który pędzi wśród nocy z szybkością 112 km/godz. Dla sortujących przeznaczone są małe krzeselka, przypominające siedla, lecz większość z nich woli stać.

Przyrząd służący do pospiesznego przyjmowania i wydawania worków z pocztą jest prosty, lecz wymaga fachowej obsługi. Na zewnętrznej stronie wagonu znajduje się ciężka żelazna rama, podtrzymująca siatkę pionową z mocnego sznura, która, kiedy nie jest w użyciu, kołysze się przy ścianie wagonu. Siatka ta zbiera w czasie drogi pocztę ze specjalnych słupów pocztowych przez zagarnięcie worków z pocztą ze słupów i wrzucenie ich do wagonu pocztowego. Przyrząd do wydawania poczty składa się z żelaznych ramion

blisko linii kolejowych, widzi pociąg zupełnie inny od pociągów pasażerskich, do których jest przyzwyczajona. Pociąg ma specjalne światła przez całą swoją długość. Pomaga to personelowi pocztowemu w obsłudze aparatu, kiedy nadchodzi czas przyjmowania i wydawania poczty.

Wkrótce potem jesteśmy daleko od Londynu. Personal skompletował już worki, które mają być wydane w Swindon, w okręgu Wiltshire, 117 km od dworca Paddington. Ponieważ listy te były sortowane w pociągu, ludność dostanie swe listy pierwszą poranną pocztą.

Worki pocztowe dla Swindon przekazane zostają człowiekowi, obsługującemu aparat, oddający pocztę. Po głosie szyn orientuje się on, gdzie jesteśmy. Przejazdzamy pod dwoma

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

- 07.15 — 07.30: Wiadomości. Na fali 1796, 455,9; 307, 49,59; 41,21; 31,17 m
- 12.15 — 12.30: Głos Ameryki. Na fali 1796, 455,9; 267, 41,21; 31,17; 25,38 m
- 14.30 — 14.45: Wiadomości i program. Na fali 1796; 455,9; 307; 267; 41,21; 31,17; 25,38 m
- 20.30 — 21.00: Wiadomości i program. Na fali 1796; 455,9; 41,21; 31,50; 31,17; 25,68; 25,30 m
- 21.30 — 22.00: Wiadomości. Na fali 556, 40,98, 49,59.

# Poglądy prasy brytyjskiej

## KRÓL I WSPÓLNOTA NARODÓW

Monarchia jest naszą najstarszą instytucją, starszą o wieki od parlamentów, które powołują do życia rządy i kierują nimi, starszą od jakiegokolwiek innego organu naszego systemu konstytucyjnego, starszą nawet od samego prawa. A jednak charakter monarchii uległ z biegiem wieków tak daleko idącym zmianom, że jest ona zarazem jedną z najbardziej nowoczesnych naszych instytucyj, spełnia dziś funkcję ważniejszą i głębszą, niż kiedykolwiek przedtem. Historia zamknęła obecnie dziesięć lat panowania sześćdziesiątego króla brytyjskiego, licząc od Egberta, prawdopodobnie pierwszego króla angielskiego, któremu wszyscy pozostali królowie złożyli hołd. Było to więcej niż jedenaście wieków temu, gdy królestwa angielskie zjednoczyły się we wspólnym wysiłku zbrojnym przeciw najeźdźcom duńskim. Nigdy nie byliśmy jednak świadkami większych konfliktów zewnętrznych i zarazem ściślejszej jednności narodowej, niż podczas obecnego panowania. Od czasów królowej Elżbiety nie było panowania w okolicznościach bardziej niebezpiecznych i groźnych dla tego wszystkiego, czego symbolem jest monarchia brytyjska. Chwila obecna nadaje się szczególnie do tego, by uprzytomnić sobie, czym jest król dla swego ludu we wszystkich częściach świata.

### WĄTPLIWOŚCI WIKTORIAŃSKIE

Na ogół uważamy czasy Edmunda Burke — a więcej jeszcze czasy wiktoriańskie — za okres, w którym nasze instytucje cieszyły się prawie powszechną aprobatą. Mimo to zdarzały się za czasów georgiańskich rozłamy między tronem a narodem, które dziś byłoby zupełnie nie do pomyślenia. Nawet za panowania królowej Wiktorii, człowiek tak politycznie wyrobiony i świątliwy, jak Józef Chamberlain, wyrażał publicznie wątpliwość co do celowości utrzymania monarchii w nowoczesnym ustroju. Dziś nie znaleźlibyśmy nikogo miarodajnego, kto by miał podobne wątpliwości. Warto się zastanowić, dlaczego jest tak właśnie w naszym wieku, który dość lekceważąco traktuje tradycję w innych dziedzinach życia.

Pierwszym powodem jest niewątpliwie osobowość samych królów i królowych, których mieliśmy od czasu, gdy władza przeszła w ręce szerokiej masy wyborców. Po obu wspaniałych jubileuszach, panowanie królowej Wiktorii zakończyło się w cieniu wojny, która ponurym szkwałem groziła nowemu wiekowi. Edward VII i Jerzy V kierowali nawą państwową po wzburzonych wodach. Obecny nasz król miał jeszcze gorszą pogodę. Wszyscy trzej królowie jednak byli całkiem widocznie i w najwyższym stopniu oddani swemu „métier de roi”, który stawia dobro publiczne ponad wszystko; wszyscy trzej mieli królowe-małżonki, kochane i czczone przez cały naród. Kochamy tych królów i królowe, ponieważ — mając wszelkie dane po temu, aby prowadzić życie pełne wygód, wybrali ciężką drogę służby dla dobra narodu, w myśl motto księcia Walijskiego — „Ich Dien”, największego hasła królewskiego od początku cywilizacji. Jeśli ktoś z cudzoziemców wątpi w szczerść naszego ustosunkowania się do tronu, to niech sobie przypomni ogólne uczucie żalu, a zarazem uznania, w chwili abdykacji króla Edwarda VIII-go. Jesteśmy poza tym narodem domatorów i największą radością napawa nas świadomość, że ideał życia rodzinnego znajduje odzwierciedlenie w rodzinie królewskiej.

Walory osobiste zatem przyczyniły się wiele do pogłębienia poczucia lojalności wobec korony w naszych czasach; lecz na tym nie koniec. Znaczenie korony wzrosło

nieprzerwanie w ciągu epoki, zmian konstytucyjnych, które przeobraziły oblicze polityczne Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w przeciągu ostatniego pięćdziesięciolecia. Podczas rządów króla Edwarda VII, ministrowie królewscy w Zjednoczonym Królestwie byli jedynymi doradcami króla w sprawach o zasięgu i znaczeniu światowym. Dziś są oni jedynie doradcami w sprawach Zjednoczonego Królestwa i Kolonii.

Stosownie do statusu westminsterskiego król ma pięć równorzędnych rządów, których rady stanowią dla niego podstawę działania. Mamy nadzieję, że Indie wkrótce wyłonią szósty rząd. Do niedawna gubernatorów generalnych dominiów wyznaczano na podstawie polecenia rządu Zjednoczonego Królestwa, obecnie są oni wyznaczeni na zlecenie danego rządu dominialnego; w jednym wypadku przynajmniej gubernator generalny nie jest politykiem ze Zjednoczonego Królestwa.

Do niedawna panowało ogólne mniemanie, że pod nieobecność króla w Zjednoczonym Królestwie, jego sekretarz osobisty powinien pozostać w Anglii, gdyż główne obowiązki króla łączą się z gabinetem ministerjalnym Westminsterskim. Obecnie uważamy, że sekretarz osobisty powinien podróżować z królem, bo gdziekolwiek król się udaje, jest rzeczą konieczną, aby miał swój aparat biurowy przy sobie. Po drugie sekretarz króla musi pozostać w stałym kontakcie (w imieniu króla) z rządami wszystkich dominiów. To też Sir Alan Lascelles będzie towarzyszył królowi w podróży do Afryki Południowej. Należy także zwrócić uwagę na fakt, że w Afryce Południowej, podobnie jak poprzednio w Kanadzie, królowi nie będzie towarzyszył sekretarz stanu dla dominiów. Będzie tak dlatego, że stosunek króla do rządów poszczególnych dominiów jest obecnie bezpośredni. Poprzednio kontakt odbywał się za pośrednictwem rządu Zjednoczonego Królestwa.

### SOLIDARNOŚĆ

#### W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Wszystko to może się wydawać czczą formalnością, posiada jednakże głębokie znaczenie jako dowód, że monarchia jest wyrazem czegoś w Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, co nie posiada innego znaku zewnętrznego. Jedyne Brytyjska Wspólnota Narodów posiada owo „coś”, lecz opiera się na nim tylko w palącej potrzebie. To „coś” powinny nabyć także Narody Zjednoczone, jeśli chcą stać się organizacją żywotną, a nie tylko forum międzynarodowych dyskusyj. Pozwolę sobie przytoczyć jeden choćby przykład: Kanada stała przy boku W. Brytanii w wrześniu 1939 r., z chwilą rozpoczęcia wojny, wypowiadając równocześnie wojnę Niemcom. Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom dopiero w grudniu 1941 r. po zaatakowaniu floty amerykańskiej przez Japończyków w Pearl Harbour i po uprzednim wypowiedzeniu im wojny przez Niemcy. Kanada jest krajem północno-amerykańskim, równie mało związanym z Europą jak tamta wielka Republika, pragnienia izolacji mogłyby tu być równie uzasadnione, jak tam. Naród kanadyjski jest poza tym rasą mieszaną, z bardzo silnym elementem francuskim, który nie posiada historycznie ukształtowanego uczucia wobec imperium brytyjskiego.

Mimo to Kanada głosowała za natychmiastowym przyłączeniem się do wojny — widocznie spowodowana lojalnością, czy innym uczuciem, obcym jej sąsiadowi. Miała przecież tę samą swobodę w oświadczeniu się za lub przeciw wojnie. Decyzja przyłączenia się do walki była dyskutowana, lecz od samego początku podjęto i wykonano zadanie zdecydowanie i przy uwzględnieniu wszystkich środków. Podobnie było w A-

fryce Południowej, po ostrzejszej znacznie kontrowersji, lecz z momentem podjęcia walki nie było już chwili wahania. Tak samo postąpili Australia i Nowa Zelandia. Wspólna współpraca narodów indyjskich i kolonii była również dobrowolna. Ani w Indiach, ani w jakiegokolwiek innej kolonii nie było przymusowego poboru. Każdy żołnierz był ochotnikiem, a zgłosiło się ich o setki tysięcy więcej, niż można ich było uzbroid.

### JEDNOŚĆ MORALNA

Fakty powyższe posiadają swoistą wymowę, szczególnie w bardziej rozwiniętych demokracjach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, dlatego, że te ostatnie zasadniczo różnią się w postępowaniu od wszystkich innych demokracji. Jest na to tylko jedno wytłumaczenie: otóż rządy, parlamenty i miliony zwykłych obywateli w pięciu częściach świata powodowały się poczuciem jedności w dążeniu ku wspólnym celom idealnym i praktycznym. Nasze demokracje łączyły się we wspólnym wysiłku, ponieważ wiedziały, że — w głębi — pod fałszaniem codziennych i publicznych spraw, mimo różnic zewnętrznych, stanowią wszystkie jeden naród. Jedność moralna jest czynnikiem podstawowym Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Czyje narodził Narody króla. Nie dlatego, że są jego poddaniymi, ale dlatego, że monarchia jest jedną instytucją Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, która stoi ponad partiami, ponad narodowościami i ponad rasami; która jednoczy narody w sobie i między sobą w chwilach niebezpieczeństwa zewnętrznego. Uratowały one świat nie tylko dla siebie, lecz dla wszystkich tych, którzy mają podobne ideały; monarchia zaś jest symbolem owej wspólnoty tradycji, uczuć i celów. Miliony obywateli mocniej uczyli w sobie ową więź, słuchając przemówienia radiowego króla w dniu Bożego Narodzenia.

Cieszymy się, że król, królowa oraz księżniczka Elżbieta i jej siostra odwiedzają wkrótce Unię Południowo-Afrykańską. Król i królowa podróżowali kilka miesięcy przed wojną po Kanadzie, a przewidziana teraz wizyta w Afryce Płd. będzie dalszym ogniwem w szeregu podobnych podróży po ich królestwie, rozciągającym się na całą kulę ziemską. Nie mamy bowiem na Wyspach Brytyjskich wyłącznego prawa do obecności pary królewskiej; należy ona w równej mierze do każdej innej części Imperium. Kipling napisał po śmierci króla Edwarda, że „równie prosto — jak wszyscy, którzy jemu służyli, i on służył”. Nie ma słów które by określiły trafniej naszego obecnego króla. Niech go Bóg ma w swojej opiece!

The Observer

## KRAJINA SKARBÓW POD BIEGUNEM PŁD.

Bajki o poszukiwaniu ukrytych skarbów były natchnieniem największych autorów fantastycznych opowieści.

Obecnie rozgrywa się jedna z najbardziej fantastycznych bajek. Podobno w lodowym pustkowiu, w odległości zaledwie 300 kilometrów od bieguna południowego, odkryto kraj, nietknięty stopą ludzką. Są tam góry ogrzane słońcem i doliny o niewypowiedzianych bogactwach naturalnych.

Siedem narodów chciałoby posiąść bogactwa tej krainy: wysłała, względnie przygotowuje, ekspedycje, które by ją objęły w posiadanie. Na mocy niepisanej umowy obszarów polarnych, które postanawia się nie wyspy człowiek, to „dojrzy ład gołym okiem”, lub postawi na nim swoje i zatknie na nim flagę, zdobywa go dla swej ojczyzny.

Tych siedem narodów to W. Brytania, USA, Rosja, Norwegia, Australia, Chile i Argentyna. O ile w adomo, był jeszcze ósmy naród, jedyny, którego mieszkańcy kraj ten widzieli.

Pilot niemiecki przeleciał nad biegunem południowym w 1942 r. dla celów meteorologicznych. Widzieli wówczas z góry ten niepokryty lodem

kraj, dokonał zdjęć fotograficznych i zrzucił chorągwie ze swastykami.

Gdyby nawet Niemcy byli w takim położeniu, żeby się mogli domagać uznania tych obszarów, nazwanych „Queen Maud Range” za ich własność, to żądania takie nie mogłyby być uznane.

Lot nad krajem nie jest bowiem tym samym, co postawienie na nim stopy. Tak stanowi prawo odkrywcy, uznane przez tradycję jako prawo międzynarodowe.

Fotografie, zrobione przez niemieckich pilotów, rozbudziły dawne zainteresowania sprawami bieguna południowego. Zostały one opublikowane podczas wojny w Lipsku, a zapewne znalazły się dalsze wiadomości w tajnych aktach hitlerowskich. Wkrótce po wydaniu tych fotografii Wielka Brytania zorganizowała pośpieszną wyprawę pod dowództwem skauta, Lt. Cdr. Marra. Celem złuzowania jej członków wysłano przed dwoma tygodniami nową grupę.

Wielka Brytania rozpoczęła przeto wyprawę o trzy lata wcześniej od innych państw, lecz wyniki ich pozostają nieznanne, gdyż w całej akcji obowiązuje tajemnica. Norwegia i Australia przygotowują podobne wyprawy. Były również wiadomości, że i Rosja zamierza wyruszyć.

Czym jest ten skarb, którego szukają za krańcami lodów, czy nawet pod lodem? Mineralodzy długo przypuszczali, że uran, surowiec potrzebny do wytwarzania energii atomowej, jest uwieczony w zamrożonych terenach lodowych.

Znaczenie zaś obszarów „Queen Maud Range”, polega na tym, że jeśli nie są pokryte lodem prace górnicze mogłyby tam być łatwiejsze i można by zakładać osady górnicze, zaopatrzone drogą powietrzną.

Reynolds News

## PRZELUDNIENIE NA ANTARKTYDZIE

Antarktyda jest niezbyt gościnnym kontynentem. Obozy naukowców mają charakter tymczasowy i nie ma na razie mowy o osadach kolonistów w tym lodowatym kraju.

Prezysje do własności i przynależności do jakiegokolwiek państwa nie raz bywały niejasne i sprzeczne; niektóre z nich opierały się nawet na odkryciach... samolotem: jeden z lotów niemieckich połączony był z rzutem swastyk z powietrza! Najbardziej uzasadnione są może pretensje angielskie na wyspach Falklandzkich. Wydaliśmy tam licencje na połow wiewiórybów, oraz znaczki pocztowe, obejmujące w praktyce cały szereg wysp Antarktydy i długie pasmo kraju Grahama, ciągnące się w kierunku Ameryki Południowej. W teorii władamy również wielkimi lodowymi polaciami zaplecza tych okolic.

Wiele nierealnych pretensyj niewątpliwie odżyje wkrótce, jeśli prawda okaże się pogłoski, że pod wielkimi lodami Antarktydy znajduje się zarówno węgiel jak uranum, i że dzięki nowym metodom wydobycia ich będzie się opłacało. Australia wypozowała ekspedycję celem zbadania 4 milionów kilometrów kwadratowych swoich terytoriów polarnych, a równocześnie wyrusza względnie już wyruszyło, osiem rządowych ekspedycji polarnych. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej robią z wyprawą rodzaj manewrów morskich, posyłając po 13 okrętów na dwóch szlakach. Nasz skromny udział — wysłałszy dwunastu naukowców na ekspedycję do wysep Falklandzkich — nie może się z tym porównać. W bieżącym lub w przyszłym roku, także Rosja i Norwegia, Argentyna, Chile i Afryka Południowa wyślą swoje ekspedycje do Antarktydy. Czy przywieżą one widoki na nowe źródła węgla, lub na nowe powłóki międzynarodowe? Czy też tylko nową robotę dla komisji kontrolnej nad energią atomową?

Manchester Guardian

## SLUCHOWISKA ŚWIATECZNE

BBC jak zwykle stanęło na wysokości zadania podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia. Utrzymać się w niewyświechtanym i niepowielającym nastroju radości i dziękczynienia przez osiemnaście godzin na dobę w trzech różnych programach przez trzy dni z rzędu, to naprawdę sztuka! O ile jest to w ludzkiej mocy — BBC udało się osiągnąć zamierzony cel.

Mowa króla było podstawą, na której wsparła się imponująca budowa

sluchowisk. Przyjęcia gwiazdkowe, nadane przez oddział „Rzeczność” były jak zawsze błyskotliwe; transmitowane w dzień wigilii; z Cambridge kędy nie straciły i tym razem nic ze swego tradycyjnego, pogodnego piękną, a śpiewy nadawane z różnych krajów wykonywane bez zarzutu.

Jeden tylko ton zazgrzytał. W sluchowisku, nazwanym „Świątowa wymiana życzeń świątecznych i uroczystości gwiazdkowych — poprzez Commonwealth”, program zawierał pozdrowienia od jakiegoś proboszcza z Hamburga.

Myśl sama w sobie nie była może zła, ale wielką szkoda, że wykorzystano tę okazję jako sposobność do czegoś, co mocno wyglądało na niemiecką propagandę.

Cierpienia Niemców są nam wszystkim znane, i nie byłoby obłudnym twierdzenie, że Anglia robi, co tylko może (więcej może od innych krajów), by najdotkliwszym z tych cierpień ulżyć.

Ale nie tylko Niemcy są dotknięci cierpieniem, nie tylko oni są bezdomni i przymierają głodem. Szkoda, że ten, kto mówił w imieniu obywateli Hamburga, nie znalazł czegoś innego do powiedzenia, albo że nie wypowiedział się w inny sposób.

News Chronicle

## ZDRADLIWE SPODNIE

Kobiety na ogół rozmawiają znacznie więcej o sukniach i modach, niż mężczyźni. Jest to zupełnie naturalne, może tak powinno być; w każdym razie jest to nieuniknione. Obecnie, gdy szły obojga płci są prawie równo puste i prawie jednakowo trudno je napełnić, panie nadal górują w konkursacji na ten temat. Różnica polega na tym, że jeśli jakiś nieszczęśnik musi słuchać takiej rozmowy, to nie tylko się nudzi — ale zaczyna się irytować. Mężczyźni bowiem są dziś zmuszeni interesować się swoją garderobą bardziej fachowo, niż dawniej. Dawniej nie obchodzili ich szczegóły: od tego był krawiec. Biednym mężczyznom wydaje się obecnie, że podczas gdy panie zawsze znajdują jeszcze coś, w czym potrafią bliznać, to oni nie mogą nawet marzyć o tym, by wyjść bodaj z domu bez uprzedniego zastosowania jakichś skomplikowanych sztuczek do swego ubrania. Gdzie tu marzyć nawet o bliznieniu! Nieszczęśliwi spinki, urwane się wyciągniętych do niemożliwości szeleki — oto prawdziwe katastrofy, w porównaniu z którymi drobnostkami wydają się kłopoty dam, z najnowszymi komplikacjami kauryśnej mody.

Na przykład: czy słyszał ktoś, aby jakaś kobieta miała kiedykolwiek kłopot z dziurawą kieszenią od spodni? A jednak jest to problem, przed którym codziennie stoją bezradni mężczyźni, a imię ich: legion. Z tą dziurą w kieszeni wiąże się jakaś dzwona, lokalna utrata pamięci, która powoduje, że właściciel spodni zupełnie zapomina o jej istnieniu. I tu właśnie leży tajemnica: jakże bowiem inaczej mała dziurka w kieszeni mogłaby spowodować takie męki i udutki? Borąc rzecz na zimno, wystarczyłoby, aby człowiek z dziurą w kieszeni pamiętał o jej istnieniu od chwili, powiedzmy, gdy znajdzie pierwszego grosza w bucie: już by było po kłopotcie. No tak, ale czy będzie rzeczywistie pamiętać? Przenądy! Jeśli jest rzadkim okazem człowieka metodycznego i statecznego, wówczas ewentualnie przypomni sobie ranę o tym, by włożyć „drobne” i klucze do jakiejś innej, całej kieszeni, bez uprzedniej szukania po dywanach, gdy mu z dziurawej kieszeni wyleciały. Trudno wymagać więcej od jego pamięci! Jakkolwiek będzie się starał, bezdenna kieszeń da mu się prędzej czy później we znak. A odpowiedni moment znajdzie ta bestyja z całą premedytacją; o to nie ma obawy. Przypuszczamy, że nasz bohater wchodził na widownię teatru po podniesieniu kurtyny. Pech chciał, że jak zwykle w takich okazach, nie ma drobnych na kupno programu. Okrutny los, w postaci wdzięcznej bileterki, wylicza mu pół tuzina drobnych monet reszty — i stało się...

Kobety muszą niewątpliwie posiadać dużą dozę cierpliwości, jeśli chcą z powodzeniem uporać się z trudnościami powojennej sztuki krawieckiej. Niemniej jednak mężczyźni są także poważnymi konkurentami do palmy zwycięskiej. I słusznie: dusza kobieca nigdy nie doznała tak strasznych męk, na jakie codziennie wystawiona jest dusza mężczyzny z dziurą w kieszeni.

The Times

# ANGLIA - HONG-KONG DROGĄ POWIETRZNĄ



Hydroplan pasażerski „B.O.A.C. Hythe”.

Miesiąc czy dwa miesiące temu, ukazała się krótka notatka, że Związek Brytyjskich Zamorskich Linii Powietrznych wprowadził obsługę lotniczą na Dalekim Wschodzie. Za tą notatką kryje się długa historia planowania, początkowego powodzenia, przerw w pracy i ostatecznych osiągnięć. Kapitan-łotnik W. Armstrong, weteran z B. O. A. C., zajmował się planowaniem. Poniżej zdaje nam sprawę, jak w 1935 r. kontrolował odcinek drogi na Dalekim Wschodzie — od Penang do Hong-Kong, przez Indochiny i Hainan — lecąc na samolocie typu de Havilland 86. „Obecnie — mówi on — rozpoczynamy znów pierwszy lot nowej obsługi. Ale z jakimi ulepszeniami! Jego wysiłki, poparte przez organizację B. O. A. C. (Brytyjski Związek Zamorskich Linii Powietrznych) przyczyniły się do uruchomienia pierwszej linii powietrznej między Brytanią a Hong-Kongiem.

\*

W 1931 r., kiedy stacjonowałem w Kairze przy Imperialnych Liniach Lotniczych, mój dowódca, Woods Humphrey, zapytał mnie, jakie trasy należałyby wziąć pod uwagę, jeśli chodzi o przyszły rozwój tych linii.

Zajęci byliśmy właśnie uruchomieniem pierwszych linii powietrznych. Obsługa ich sięgała na Dalekim Wschodzie aż po Delhi. Przemierzyl-

liśmy przedtem środkową Europę w rozmaitych kierunkach i rozmaitymi szlakami, częściowo drogą powietrzną, częściowo koleją, docierając aż do Włoch. W tym samym czasie posłał mi obsługę lotniczą pociągami przez Włochy do Brindisi, przelatując Morze Śródziemne na hydroplanach towarzystwa Short Brothers.

Ostatnią stacją dla tych samolotów o bardzo silnej konstrukcji, dających się także znakomicie zastosować na morzu, była Aleksandria. Stamtąd pasażerowie mieli koleją odbywać podróż do Kairu i zaczynali swój długi przelot do Indii z lotniska RAF w Heliopolis, odległego o sześć kilometrów od Kairu. Lot z Delhi do Heliopolis trwał cztery dni, a prócz tego dalsze trzy dni do Anglii.

Obecnie tempo tej podróży wydaje nam się śmieszne, ale wtedy spojrzeliśmy w przyszłość, pracując nad wyznaczaniem nowych dróg powietrznych i rozbudową już istniejących, a także nad zwiększeniem szybkości. Projektowaliśmy wtedy rozciągnięcie lotów nad Australię. Kiedy więc Woods Humphrey zapytał mnie o zdanie, powiedziałem, że musimy za wszelką cenę stworzyć połączenie głównego australijskiego szlaku imperialnego z Hong-Kongiem, a w razie potrzeby również z Szanghajem i Tokio. Kiedy więc, mniej więcej cztery lata potem, na jesieni 1935 r., spyta-

no mnie, czy objąłbym nadzór nad zaprojektowaną trasą między Penang a Hong-Kongiem — byłem niezmiernie uradowany.

Zaprojektowana trasa prowadziła przez Indochiny i Hainan na samolocie typu de Havilland 86. Był to mały, cztero-motorowy samolot, który mógł pomieścić tylko 8 pasażerów. Latałem dosyć dużo na tym samolocie w Europie i cenilem go za jego solidność. Cecha ta była konieczna dla lotów, które miałem przedsięwziąć nad niezbadaną dżunglą i rzadko nawiedzonymi morzami.

W doskonałych humorach opuściłem lotnisko w Croydon. Pierwszą oficjalną wizytę mieliśmy złożyć w Saigonie. Było rzeczą ważną, by od razu nawiązać dobre stosunki z Francuzami, ponieważ przez następnych kilka lat mieliśmy używać ich terenów. Nasza trasa prowadziła istniejącą już powietrzną drogą imperialną do Ragoon; następnie mieliśmy lecieć prosto do Saigona.

Wydaje mi się, że zanadto ufaliśmy własnym siłom. Świadczy o tym następujące zdarzenie. Lecąc ponad Indiami, na południe od Delhi, ponad krajem niedość dokładnie oznaczonym na mapie, przekazałem Richardsonowi ustalenie naszego położenia, podczas gdy sam studiowałem mapę. Właśnie sprawdziłem, że znajdujemy się na właściwej trasie i obliczałem, że w ciągu 20 minut powinniśmy być kilka kilometrów na północ od Jhansi, kiedy Richardson nagle zeszytnął.

Doznałem uczucia, którego nie umiałbym nazwać, a kiedy spojrzałem przed siebie, zobaczyłem tuż przed nami coś, co wyglądało na największego ptaka, jakiego kiedykolwiek w życiu widziałem. Nie było czasu na zastanawianie się, ale w błysku senkudy zrozumiałem, że czy snróbuję podciągnąć samolot, czy opuścić go, nie mam najmniejszej szansy, by ominąć niebezpieczeństwo. Pojąłem, że zdarza nam się coś przykrego. Ptak o wadze 22 kg może spowodować znaczne szkody, jeśli zderzenie następuje przy szybkości 225 km na godzinę. Chwyliłem drążki, wyłączyłem wszystkie cztery motory, i zacząłem pikować.

Ptak śmignął ponad nami. Była to jedna chwilka: skuliśmy się i jednocześnie nastąpił głośny huk uderzenia. Czulem, że stery działają mimo wszystko. Obróciłem się w tył, by zobaczyć, jak wygląda ogon samolotu. Wydawał się nie uszkodzony, tylko, że dziwnie się kiwał.

Tak więc zlatywałem wolno w dół, nad samą ziemię. Sądziłem, że mniej sobie zaszkodzimy, lecąc na tej małej wysokości, jeśliby cokolwiek uległo uszkodzeniu. Zamknąłem wewnętrzne motory, by zmniejszyć nacisk na ogon, i poleciałem na zewnętrznych motorach do Jhansi. Ogon był ciężko uszkodzony a wszystkie wiązania przetruczone na jedną stronę. W Karachi otrzymaliśmy zapasowe części, które nam były potrzebne i sami usunęliśmy defekty. Zwłoka w podróży trwała dwa dni tylko. Kiedy wszystkie było w porządku, ruszyliśmy znowu i przybyliśmy do Saigona 10 minut przed wyznaczonym terminem.

Francuzi przywitani nas z wielką życzliwością, a w dwa dni później wydał oficjalne przyjęcie, na którym było obecnych wielu Francuzów z Kolonii. Z niektórymi z nich mieliśmy nawiązać zażyłe stosunki. Nauczyliśmy się cenić ich za ich urok, uprzejmość — a także dla nich samych.

Saigon jest ślicznym miastem, Indochińczycy mają wiele wdzięku. Noszą luźne sandały, o drewnianej podszewie, która, uderzając o bruk, wydaje miły dźwięk. Wydawało mi się nieraz, że między uderzeniami obu podszew zachodzi różnica kilku tonów — kiedy nikły klekot stawał się coraz wyraźniejszy w miarę zbliżania się do mego okna, zdawało mi się, że słucham ksylofonu.

W Saigonie musieliśmy korzystać z głównego lotniska, które nawet według przedwojennych wymagań było bardzo ubogie. Wybieg był zrobiony z pewnego gatunku tutejszej ziemi, zwanej „laterite”. Ziemia ta, zwilżona i zwałowana przez jakiś czas jest również twarda jak pierwszorzędne boisko, ale nowoczesne samoloty ciężarem swym przebijają nawierzchnię i grzęzną w znajdującej się pod nią miękkiej warstwie. Nowoczesne samoloty pasażerskie wymagają lotniska z wybiegiem, który wytrzymałe najcięższe ładunek.

Oprócz Saigona mieliśmy do wyboru dwa inne lotniska na północnym wschodzie, z których startuje się do Hong-Kongu. Jedno znajdowało się na wybrzeżu w Tourane. Grunt był tu wysoce zdmadliwy, raz twardy, raz bagnaisty — nigdy nie było pewności, czy samolot zdoła się od niego oderwać. Drugie lotnisko w Hue, którego później zacząłem stale używać, odległe tylko o kilka mil, było o wiele większe i miało grunt bardziej zwarty, ale pewnego dnia pokryło się kilkunastu centymetrami wody. Mu-

siałem w obu tych miejscowościach próbować nowych sposobów odrywania samolotu od ziemi.

Nasze obserwacje miały się rozpocząć właściwie od Penang. Tam też poleciliśmy po czterech dniach pobytu w Saigonie. Penang jest wyspą długą, mniej więcej na 24 km, leżącą w pobliżu zachodniego wybrzeża półwyspu malajskiego. Pokrywająca Penang pagórkowata dżungla jest przeważnie niezbadana. Na południowym końcu wyspy rząd wybudował prawdziwie wspaniałe lotnisko o nowoczesnej konstrukcji, z jednym specjalnie doskonałym asfaltowym wybiegiem, który niestety jest za mały dla nowoczesnych samolotów.

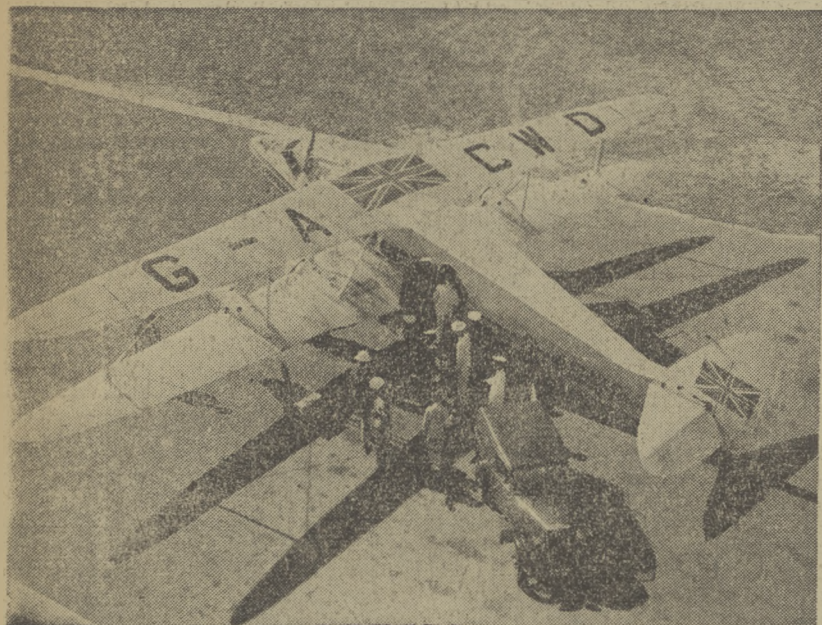
Nadszedł wielki dzień, w którym mieliśmy wykonać nasz piąty lot obserwacyjny. Lecieliśmy przez Khotu Baru, miejscowość, która w czasie wojny zdobyła ponury rozgłos — mieliśmy bowiem startować z szerokiej zatoki Siamskiej w kierunku na południowy cypel Indochin Point Canan. Przelot odbył się całkiem normalnie i pierwszy etap trwał jeden dzień.

Następnego dnia postanowiliśmy lecieć wprost na Tourane, wznosząc się nad wysokie góry, by spomad nich zeslizgnąć się na nasze lotnisko. Znowu lecieliśmy bez przygód; przebywszy góry, byliśmy wprost nad Tourane; przelot wykonaliśmy znowu w jeden dzień.

Lotnisko w Hong-Kongu ma piękną nazwę: Kai-Tah. Nie leży w samym Hong-Kongu, ale ku północy, na starym lądzie, przytulone do stromej ściany skalnej, skutkiem czego nadsię tylko dla małych samolotów. Nowoczesne olbrzymy w żadnym razie nie mogą z niego korzystać. Oderwanie samolotu od wybiegu, zwrócenie go ku skalnej ścianie, wymaga wykonania skrętu, w chwili znalezienia się w powietrzu — rzecz dla dużego samolotu pasażerskiego nie do pomyślenia.

Nie ulega wątpliwości, że póki nie wybuduje się tu odpowiednich lotnisk, nie można wcale użyć nowoczesnych samolotów lądowych. Dlatego też z natury rzeczy wynika, że tymczasem należy tu korzystać z hydroplanów, dla których wszędzie znaleźć można odpowiednią przestrzeń wodną.

Tak więc odbyliśmy pierwsze loty obserwacyjne. Chciałbym jeszcze opowiedzieć o jednym zjawisku, które zaobserwowaliśmy podczas następnych lotów. Lecieliśmy w ciemnościach nad zatoką Siamską. Zaczęło świtać: pierwsze przebliski jasności na niebie, a w



„Dorado” na lotnisku w Hong Kong.

chwili, gdy się zastanawiasz, czy to nie złudzenie, zjawiają się barwy: najpierw perłową szarość, potem najcięższa, pastelowa zieleń. Odległe kosmiki chmur nasiąkają czerwienią, aż nagłe cały wschodni nieboskłon zaczyna płonąć przepychem purpurowo-pomarańczowym. \* Cora jest jaśniejsza, widok coraz się rozszerza — natężenie światła skupia się w jednym punkcie i płomienne słońce wyczołga się na niebo.

Wczesnym rankiem przybyliśmy znowu do Saigona, ale nie było już śladu dobrych warunków atmosferycznych. Ostrzeżono nas, że ciężka chmura rozciąga się na całym brzegu; cały wschodni maszyn górski był również w mgłę. Lecieliśmy nisko nad brzegiem i wkrótce znaleźliśmy się w gęstym, tropikalnym deszczu i w niskim pułapie chmur, zwieszających się parę metrów nad wodą.

Deszcz był tak gwałtowny, że słyszeliśmy jego uderzenia po skrzydłach mimo hałasu motoru. Zdziwiło nas to nieustające nasilenie deszczu; zastanawialiśmy się, ile wody mogą wytrzymać motory, ale pracowały równomiernie. Tego właśnie dnia dowiedzieliśmy się, że na tym wybrzeżu opady liczy się na metry.

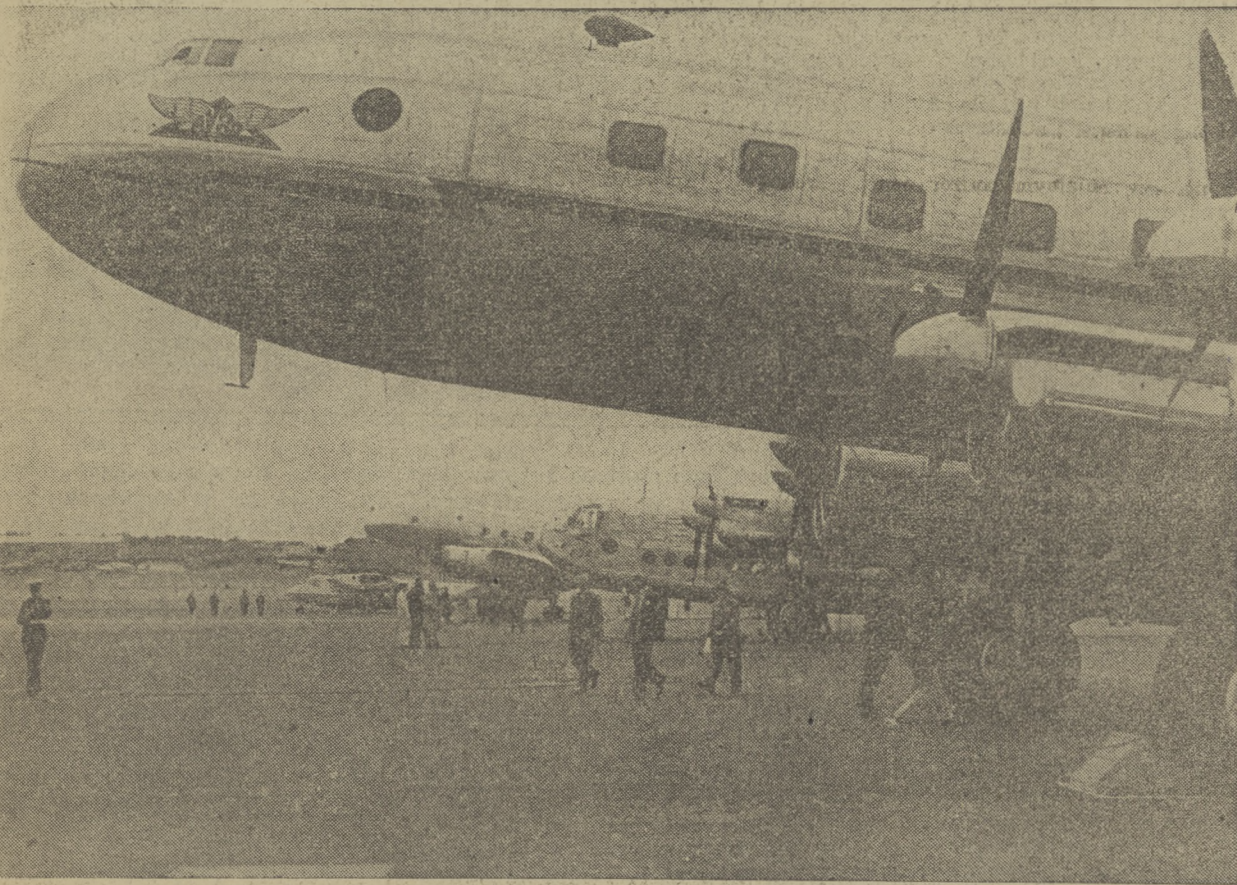
W ciągu tych lotów mieliśmy nauczyć się wielu rzeczy: lecąc wysoko, można było wydostać się z najgorszych warunków atmosferycznych i uniknąć prawie zupełnie deszczu. Innym ważnym czynnikiem było to, iż lecąc na znacznej wysokości w jednym kierunku, a niżej w innym, można było napotkać na obu odcinkach przychylne wiatry; potwierdziło to teorie meteorologów w Honq Kongu.

Oto w jaki sposób przyczyniłem się w 1935 roku do wyznaczenia tej pierwszej trasy między Pannaną a Hong Kongiem. Regularna obsługa ciągnęła się nieprzerwanie, dopóki Japończycy w 1942 r. nie zerwali naszych linii komunikacyjnych.

Obecnie znowu zaczynamy od początku. Pierwszy lot nowej obsługi! Ale z jakimi ulepszeniami! Mam nadzieję, że moje pierwsze marzenie wkrótce się zrealizuje; kiedy obsługa lotnicza z nastaniem odpowiednich warunków rozciągnie się nad Szanghaj i Tokio.



Wnętrze nowoczesnego brytyjskiego samolotu pasażerskiego.



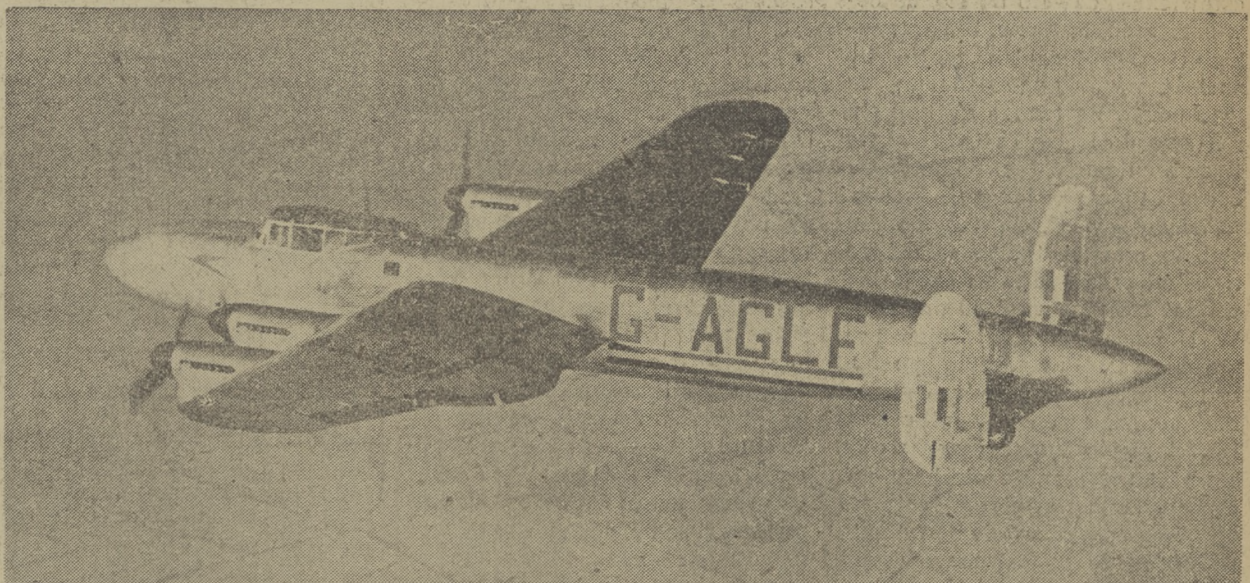
Nowoczesne brytyjskie samoloty pasażerskie, używane do dalekich podróży.



Kabina hydroplanu pasażerskiego „Hythe”.



W hydroplanie pasażerskim „B.O.A.C. Hythe”.



Hydroplan pasażerski „B.O.A.C. Lancastrian”.

# English without Tears

Ponieważ podajemy angielski i polski tekst lekcji, która nadana będzie przez BBC w dzień 13-go i 14-go stycznia 1947.

## Lekcja jedenasta

### EACH AND EVERY

- 1st VOICE:** English by Radiol Today we are going to talk about the words *each* and *every*.
- 2nd V:** The two friends saw *each other every day*.
- 1st V:** In that sentence the words *each* and *every* were used as *adjectives*.
- 2nd V:** *Each other*, and *every day*.
- 1st V:** We generally say *each* when we want to speak of a *small* number of people or things which we think of *separately*.
- 2nd V:** In our first example we said: The two friends saw *each other every day*.
- 1st V:** Now here is another example: Four men sat by the table, one on *each side*.
- 2nd V:** The table has four sides, and in that sentence we are thinking of the different sides separately, or *one at a time*: Four men sat by the table, one on *each side*.
- 1st V:** *Each* can also be used for a large number of people or things, but remember that when we use *each* in such cases we are still thinking of the things *separately*. For example:
- 2nd V:** *Each* programme in „English by Radio” is broadcast several times. Notice that we say: *Each programme is broadcast*, *Each must always be followed by a singular verb*
- 1st V:** Now here is an example of the way we use *every*.
- 2nd V:** „English by radio” programmes are broadcast *every day*.
- 1st V:** *Every* is used when we want to speak of a large number of people or things which we think of *together*. Here is another example:
- 2nd V:** *Every time* Peter comes to see us, it rains. James has read *every book* in the library.
- 2nd V:** *Every woman* likes nice clothes. *Every*, like *each*, is always followed by a *singular verb*.
- 1st V:** But unlike *each*, *every* can never be used with a number as small as two. So we say:
- 2nd V:** *Each* one of the two boys won a prize.
- 1st V:** *Each* can also be used as a *pronoun*. Here are two examples. Peter gave a book to *each*. *Each* came at a different time.
- 2nd V:** It can also be used as an *adverb*. Here are two examples:
- 1st V:** The books cost three shillings

*each*. Mary and John were given one *each*.

**2nd V:** Remember, then, that *each* is used for a number of people or things, small or large thought of *separately*.

**1st V:** But we use *every* for a large number of people or things thought of *together*.

### EACH AND EVERY (Każdy i wszelki)

Różnica między „each” i „every” jest różnicą podejścia do tego samego pojęcia językowego. „Each” jest selektywne, natomiast „every” jest kolektywne. Ponieważ użycie poszczególnej tych słów jest często związane z właściwością językową (diomedem) angielskiego, nie jest zawsze możliwe utrzymać odrębności w tłumaczeniu.

**GŁOS I:** Angielski przez Radiol Dzisiaj będziemy mówić o słowach „każdy” i „wszelki”.

**GŁOS II:** Dwaj przyjaciele widywali się (jeden drugiego) co dzień (wszelkiego dnia).

**GŁOS I:** Słowa „każdy” i „wszelki” były użyte w tym zdaniu jako przymiotniki.

**GŁOS II:** Jeden drugiego i co dzień.

**GŁOS I:** Używamy zwykle słowa *each* gdy mówimy (jest mowa) o małej ilości osób lub rzeczy, o których myślimy oddzielnie.

**GŁOS II:** Powiedzieliśmy w naszym pierwszym przykładzie: Dwaj przyjaciele widywali się co dzień.

**GŁOS I:** Teraz mamy inny przykład: czterech ludzi siedzieli przy stole, jeden po każdej stronie.

**GŁOS II:** Stół ma cztery strony (boki) i myślimy w tym zdaniu o każdej stronie oddzielnie, albo o jednej naraz (o jednej) w tym samym czasie: czterech ludzi siedzieli przy stole, jeden po każdej stronie.

**GŁOS I:** Można używać słowa „each” — każdy — także dla większej ilości osób lub rzeczy lecz pamiętajcie, że używając go w tym znaczeniu, myślmy o rzeczach oddzielnie. Na przykład:

**GŁOS II:** Każdy program „Angielski przez Radio” jest nadawany kilka razy. Zauważcie, że mówimy: Każdy program jest (is) nadawany. Po słowie „każdy” następuje zawsze czasownik w liczbie pojedynczej.

**GŁOS I:** Teraz mamy przykład kiedy (w jaki sposób) używamy słowa *every* (wszelki).

**GŁOS II:** Programy „Angielski przez Radiol” są nadawane codziennie.

**GŁOS I:** Używamy słowa „every” (wszelki) gdy mówimy o większej ilości osób lub rzeczy, o których myślimy razem. Tu mamy inny przykład:

**GŁOS II:** Za każdym razem gdy Piotr nas odwiedza, pada deszcz.

**GŁOS I:** Jakób przeczytał każdą książkę w bibliotece.

**GŁOS II:** Każda kobieta lubi ładne suknie (ubrania). Po słowie „every” tak jak po słowie „each” następuje zawsze czasownik w liczbie pojedynczej.

**GŁOS I:** Lecząc w przeciwieństwie do słowa „each” (każdy), słowo „every” (wszelki) nie może być nigdy użyte gdy jest mowa tylko o dwóch osobach lub rzeczach.

**GŁOS II:** Każdy z dwóch chłopców zdobył nagrodę.

**GŁOS I:** Słowo „each” (każdy) może być także użyte jako zaimek. Oto dwa przykłady: Piotr dał każdemu książkę. Każdy przyszedł o Innej porze (w innym czasie).

**GŁOS II:** Może być także użyte jako przysłówek. Tu mamy dwa przykłady:

**GŁOS I:** Książki kosztują 3 szylingi każda. Maria i Jan dostał: każdy po książce.

**GŁOS II:** Pamiętajcie więc, że używając słowa „each” — każdy — w odniesieniu do małej lub większej ilości osób lub rzeczy, o których się myśli oddzielnie.

**GŁOS I:** A używamy słowa „every” — wszelki — gdy mówimy o większej ilości osób lub rzeczy, o których myślimy razem.

## Lekcja dwunasta

nadawana dn. 16-go stycznia

### BACK AT SCHOOL

**MRS. BROWN:** *How time flies! Why, you've been at school over a week already, Mary, and John went back yesterday.*

**MARY:** Yes, Mummy, and Henry's back at Oxford.

**JOHN:** I don't think time flies — it doesn't fly in *term-time*, anyway!

**MARY:** I like school. We do so many interesting things.

**JOHN:** *Just like a girl* — you would like school, Mary! Girls don't have to work as hard as boys do.

**MARY:** Oh John!

**JOHN:** Your lessons are all play. I bet you wouldn't like it so much if you had *Latin verbs* to learn!

**MARY:** We do work, John. We are doing ever such hard sums in Arithmetic, and anyway — you know you like football. You wouldn't be able to play football if you weren't at school.

**MRS. BROWN:** Stop quarrelling, children! John, what's that you've got your hand?

**JOHN:** It's my *football shorts*, Mum. I'm afraid they got rather torn yesterday.

**MRS. BROWN:** Let me see, — good gracious, they are nearly torn in *half*! Oh dear, I *did* hope this pair would last for the rest of the season.

**JOHN:** I'm sorry, Mum. *I couldn't help it*, — but, I say Mum —

**MRS. BROWN:** Yes, John?

**JOHN:** It was a fine game, and our side won. And old Thomas — that's our *games-master* — says I may get into the second eleven this term.

**MRS. BROWN:** That's good news, John. Aren't you excited?

**JOHN:** I am, rather.

**MRS. BROWN:** And what about you, Mary, — you are looking rather pleased about something, too.

**MARY:** Yes, Mummy. We are going to do a play at school this term, and I am going to have a part.

**JOHN:** A real part, Mary? Or just a very small part with one line to say?

**MRS. BROWN:** What a tease you are, John!

**MARY:** It's a real part, John — I've got nearly two pages to *learn by heart*.

**MRS. BROWN:** Well done, dear, I'm glad you've been chosen. I must help you learn your lines. I'll hear them.

**MARY:** Thank you, Mummy, it would help me to come and say them to you.

**MRS. BROWN:** And I expect you'll need a costume too, won't you, Mary?

**MARY:** Yes, I think so, Mummy Do you think you'll have time to make it for me?

**MRS. BROWN:** I expect so, dear.

**JOHN:** What about my football shorts?

**MRS. BROWN:** Well, I'm afraid they're *past mending*, John. You'll have to have a new pair. It's a good thing I've still got a few *clothing coupons* left.

**JOHN:** Well, Mum, at least you won't have to mend the old pair!

### ZNOWU W SZKOLE

**PANI BROWN:** Jak czas mija (leci). Przecież Marysiu, ty jesteś przeszło tydzień w szkole, a Jaś powrócił (do szkoły) wczoraj.

**MARIA:** Tak Mamusiu, a Henryk jest z powrotem w Oxfordzie.

**JAN:** Ja nie uważam, że czas mija (szybko), w każdym razie nie podczas roku szkolnego.

**MARIA:** Ja lubię szkołę. Uczymy się (robimy) tyle ciekawych rzeczy.

**JAN:** Ty właśnie lubisz szkołę — tak jak dziewczyna, Marysiu! Dziewczeta nie muszą pracować tak ciężko jak chłopcy.

**MARIA:** O Jasiu!

**JAN:** Wasze lekcje to poprostu zabawa. Ja sie załóżę, że nie lubiabyś tego tak bardzo, gdybyś się musiała uczyć czasowników łacińskich.

**MARIA:** My (jednak) pracujemy, Ja

siu. Robimy trudne arytmetyczne działania, a ty lubisz grać w piłkę nożną — w każdym razie nie mógłbyś grać w piłkę nożną, gdybyś nie był w szkole.

**PANI BROWN:** Przystańcie się klócić dzieci! Jasiu, co ty trzymasz w ręku?

**JAN:** To moje krótkie spodnie (szorty), do footballu. Mamusiu Wydaje mi się (ja się obawiam), że się mocno podarzy wczoraj.

**PANI BROWN:** Pokaż mi. (da) m zobaczyć. — Mój Boże, są przedarte prawie na dół! A miałam nadzieję, że ta para wystarczy do końca (na resztę) sezonu.

**JAN:** Przykro mi, Mamusiu To nie moja wina (nie mówię na to poradzić) lecz ja ci powiem Mamusiu —

**PANI BROWN:** Tak, Jasiu?

**JAN:** To była ładna gra, i nasi wygrali. A stary Tomasz — nasz instruktor mówi, że ja się mogę dostać do drugiej drużyny w tym trymestrze.

**PANI BROWN:** To dobra wiadomość, Jasiu, czy się cieszysz? (czy jesteś podniecony?)

**JAN:** Tak, cieszę się (jestem raczej podniecony).

**PANI BROWN:** A co z tobą Marysiu, — ty także wyglądasz, jakbyś zadowolona z czegoś.

**MARIA:** Tak, Mamusiu, odegrały sztukę w tym trymestrze i ja będę miała rolę do odegrać.

**JAN:** Prawdziwą rolę, Marysiu? Czy tylko bardzo małą rolę z jedną linią do powiedzenia?

**PANI BROWN:** Jasiu, Jaki ty jesteś dokuczliwy!

**MARIA:** Jasiu, to jest prawdziwa rola — mam się nauczyć na pamięć 2 strony.

**PANI BROWN:** To dobrze kochanie, cieszę się że została wybrana. Ja ci pomogę nauczyć się twojej roli (twoich zdań). Ja cię przepytam (przesłucham).

**MARIA:** Dziękuję ci Mamusiu. To by mi pomogło, gdybym wyrecytowała je przed tobą — (powiedzieć ci je).

**PANI BROWN:** Ja przypuszczam, że będziesz potrzebowała także kostiumu — nieprawdaż Marysiu?

**MARIA:** Tak, Mamusiu ja myślę. Czy myślisz, że będziesz miała czas mi go zrobić?

**PANI BROWN:** Mam nadzieję, kochanie.

**JAN:** A co z moimi szortami: do footballu?

**PANI BROWN:** Obawiam się, że one się już nie dadzą naprawić. Musisz mieć nowa parę (nowe szorty). To dobrze, że mi pozostało kilka karteń ubranicowych.

**JAN:** No mamusiu, przynajmniej nie będziesz musiała naprawiać tej starej pary (szortów).

CHARLES MORGAN

## Przesłuchanie jeńca

„A więc nie miał pan swego Niemca tego dnia” — powiedział pułkownik kawalerii, wypukając swoją fajkę o piec. — „Lecz dwa dni później przyprowadzono mi jednego” — odparłem. — „Zobaczyłem wtedy przed sobą (:) długo jeszcze widać będę) twarz tego jeńca którego i ja także przesłuchiwałem. Była to szczupła twarz o pełnych wargach, z dowcipną rysą w obu kątach ust — twarz nerwowego, ale nie smutnego człowieka. Zdawało mi się, że powinien grać na flecie. Dla wszystkich twarzy ludzkich można by znaleźć jakiś odpowiadający instrument. Są twarze do kornetu i twarze do trąby. Ta twarz była twarzą flecisty, z podniesioną brwią i tikiem w lewym policzku. Żeby opowiedzieć, jak się dostał do niewoli trzeba zacząć od tego od czego zaczyna się każda wojna. Trzeba zacząć od piechoty. W Holandii w zimie wojna jest przede wszystkim wojną piechoty i polega na brodeniu. Wgrzyzaniu się w teren i patrolowaniu. Nikt lepiej o tym nie wie i nikt bardziej nie szanuje piechoty niż broń pancernej i artyleria. Mają rację. Spotkałem wtedy piechotę, rozłożoną po obu stronach drogi. Ścieżki małych kanałów kończyła się „w ziemi niczyjej”. Przy drodze, gdziekolwiek była odpowiednia pozycja, by otworzyć ogień, każdy z żołnierzy z Barsestshire wy-

kopał sobie dół na głębokość swego wzrostu i na szerokość dużej beczki. Stał na pozycji z bremem, panując nad drogą, dopóki go nie złuzowano. A niefatwo być złuzowanym w batalionie, o którym się wprawdzie mówi, że stoi nieruchomo, ale jest nękany przez ogień artyleryjski i ma codziennie straty w ludziach. Straty powiększały się, a nie ubywało zajętego terenu. Trzeba było przegrupować, a przede wszystkim oficerów.

Ci ludzie, od kiedy wylądowali w Normandii, mieli jeden 10-dniowy i jeden pięciodniowy odpoczynek poza linią frontu. Inne oddziały, na brzegu kanału, pod kapłącymi drzewami i nad głęboką wodą wykopały sobie płytkie lisisie nory, wyściełone słomą, z której wylazili, żeby gadać z nami i żeby uporządkować druty telefoniczne przed nocą. Ich zadaniem było stać i czekać, podczas gdy na fлансе dywizji Szkotów wykańczała oddział nieprzyjacielski na Mozę, a daleko, na drugim końcu linii: bojowej Kanadyjczy i Angli i uderzali zaciekle i krwawą ofensywą na Skaldę, by otworzyć sobie dostęp drogą wodną do Antwerpii. Stać i czekać w bloku nad kanałem nie należy do efektywnych przyjemności. Jest to poza tym bardzo niebezpieczne, kiedy powietrze jest zamglone i kiedy wywiad jest sł-

py. Wszystko polega wtedy na pieszych patrolach. „Trzeba nam razem z nimi” — powiedział zastępca dowódcy — „trzeba nam jeńców, potrzebuje tego dywizja; da nam to świeże wiadomości i podniesie nas na duchu”.

Tej nocy chwycili jeńców, pomiędzy nimi tego flecistę — a na drugi dzień rano, kiedy patrzyłem na niego, jak siedział za stołem w głównej kwaterze, wiadomo było, że żołnierze w Barsestshire są podniesieni na duchu.

„Czy gadał coś?” — spytał młody kapitan. — Tak gadał. Bóg raczy wiedzieć, dlaczego. Mógł podać tylko swoje nazwisko i oddać kartę, którą miał przy sobie. Nie potrzebował mówić nic więcej. Tymczasem powiedział wszystko, więcej nawet niż to, o co go pytało. Nie było w jego opowiadaniu niejasności. Umiął czytać mapę i pokazał dokładne miejsce, gdzie patrol żołnierzy z Barsestshire stał się z jego patrol. Potem wskazał drogę, którą doszedł do tego punktu i wymieniał jednostki, współpracujące z jego jednostką i powiedział, co wiedział, a wiedział dużo o ruchach wojsk na tyłach. Wiedział tak dużo, że podejrzewaliśmy podstęp, lecz to, co mówił, uzupełniało nasze dawniejsze wiadomości i obraz całości układał nam się, jak łamiągłowska.

Był poza tym bezwstydnie szczery; mówił, że jest zmęczony, że umyślnie wcisnął się na linię frontu, by poddać się dobrowolnie. Gdy Anglicy otworzyli ogień

i trzech jego rannych kolegów zaczęło, leżąc na ziemi, on jęczał razem z nimi. Po skończonej bitwie, gdy nie było już obawy, że go zastrzelą z tyłu, przestał jęczeć i pomaszzerował naprzód z rękami do góry, krzycząc, że ma przepustkę.

Nie była to opowieść bohaterka. Ale sposób, w jaki „flecista” opowiadał, dowodził tej niezbitaj prawdy. Gdy zaczął kłamać, kłamstwo tym jaskrawiej wylazło na wierzch. Twierdził, że nie ma hitlerowców na tym odcinku frontu. Mówił, że w domu każdy myśli tylko o tym, kiedy się wojna skończy; po wojnie będą Niemcy usposobieni pokojowo. Hitlerowcy i armia pójdą sobie. Rząd będzie naprawdę demokratyczny. Mówił to ciężko i bez przekonania, tak jak popularne gazety mówią to, co według ich zdania chciałby słyszeć czytelnicy. Lepiej było postawić go znów przed mapą. Palec jego wskazywał prawdę.

Mówiliśmy o nim, aż stwierdziliśmy, że trzeba iść spać. Nie było jeszcze późno, lecz pułk kawalerii mał wyruszyć wcześniej rano. Dowódca przestrzegł nas, że noc będzie hulała. Polacy mieli nacierać i bateria, stojąca w polu za opłotkami belgijskimi, miała ich wesprzeć swoim ogniem. Na górę, zawinięty w kołkon z sześciu koców, nim zasnąłem, słyszałem ogień karabinowy i myślałem o żołnierzach z Barsestshire, stojących nad kanałem. Myślałem o szkockiej piechocie,

idącej na Mozę, o Polakach, o Kanadyjczykach i Anglikach nad ujściem Skaldy. I gdy przypominałem sobie drogę, którą te armie przybyły, zdawało mi się między jawą a snem, że nie wielki jest rozdział czasu i przestrzeni między jedną a drugą armią i między jednym a drugim sprzymierzeńcem. Starszy brat młodego kapitana był w czternastej armii angielskiej i walczył przeciw Japończykom w Burmie. Brat jego żony (który był takim barbarzyńcą, że wolał Horacego od Katulla, mówił kapitan), służył u generała Alexandra w dolinie Padu. Gdy się głębiej wsuwałem w mój kokon, zastanawiałem się, czy znajdę, jadąc nazajutrz przez Antwepię do Brukseli, moje stare okopy na drodze do Lierre — zastanawiałem się, czy mój pułkownik i towarzysz podróży śpiący teraz koło mnie w swoim kokonie, zechce mnie uczyć strategii na polach Waterloo...

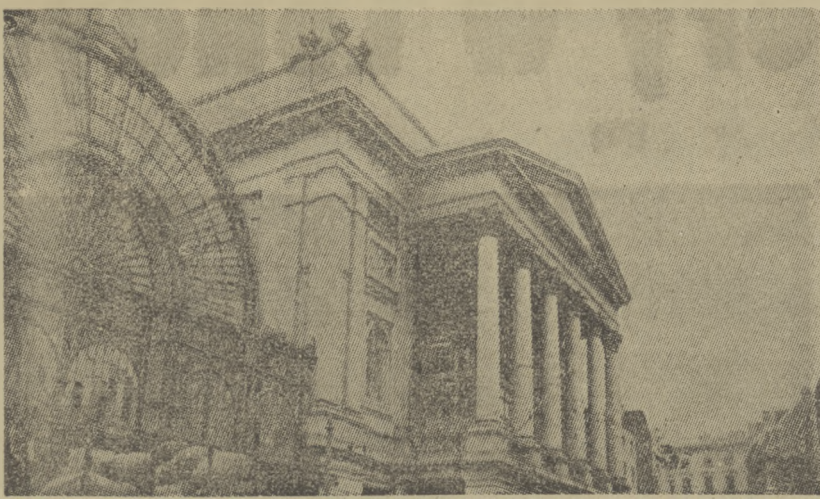
Czas i przestrzeń biegnęły razem. Niedaleko grzmiała bateria wspierająca Polaków. W ciemnościach, „w ziemi niczyjej” czuwały patrole. Na Morzu Podbregunowym flota konwojowała dostawy dla Rosji. Linia frontu ciągnęła się od wieku do wieku, od końca świata do końca świata. Czy to dzisiaj grają Moliera w Comédie Française? Już nim zaczęła się ta wojna, milion poległych Anglików z mojej generacji leżało na ziemiach Francji. Gdyby żyli i mieli synów, żołnierze z Barsestshire nie byłoby długo czekali na posłki.



# Królewska opera Covent Garden

Gmach opery londyńskiej położony jest w dzielnicy Covent Garden. Odbyło się tu niejedno wspaniałe przedstawienie, kiedy to występowały najwięksi artyści świata a widownia mieniła się klejnotami i barwnymi strojami eleganckiej publiczności. Jednak szczególnie pamiętnym stał się pewien wieczór w lutym 1946 roku, gdy „Covent Garden” — jak popularnie nazywają operę — otworzyła znowu swoje podwoje po sześciu długich latach wojny. Pierwszy sezon powojenny otwarto baletem, zatytułowanym „Śpiąca królewna”; balet należy bowiem od dawna do tradycji opery londyńskiej.

Sama publiczność nie dorównywała bogactwem ubiorów tej, która uświetniała premiery przedwojenne. Widać było mniej strojów wieczorowych, bo materiały są nadal objęte systemem przydziałowym, a wielu ludzi przyszło do teatru wprost od pracy. Za to bogate wnętrza opery, ostatnio odświeżone i na nowo umeblowane, oświecało przepychem purpury i złota. Kurtyna podniosła się i ukazały się czarujące, bajkowe de-



Królewska opera Covent Garden w Londynie

Pierwotny teatr w Covent Garden został otwarty w r. 1732. Tu odbywały się premiery londyńskie niektórych oratoriów Haendla, oraz premiery sławnych angielskich pisarzy dramatycznych XVIII wieku, Goldsmitha i Sheridan. Wielu sław-

ku 1858, już jako opera. Covent Garden cieszył się bowiem od roku 1847 edawą najlepszych przedstawień operowych w Londynie.

Obecna dyrekcja Covent Garden nie jest nastawiona na zyski. Fundusze czepią się głównie ze źródeł prywatnych, lecz państwo także wspomaga operę za pośrednictwem wydziału sztuki. Teatr ma być czynny przez cały rok, w programie jest balet i opera, później ewentualnie sztuki dramatyczne i koncerty. Planuje się stworzenia dwóch zespołów stałych, baletowego i operowego. Zespół baletowy Sadler's Wells ma czteroletni kontrakt z operą, chociaż w międzyczasie będzie również występował w swoim własnym teatrze. Zespół operowy nie jest jeszcze skompletowany, lecz ma się składać głównie z Anglików. Odkrywa się młode talenty brytyjskie w całym kraju, popiera się kompozytorów krajowych. Najlepszym przykładem tego, czego można dokonać w tej dziedzinie, jest wystawienie opery „Peter Grimes” w wykonaniu zespołu operowego towarzyszącego Sadler's Wells. Ta nadal oryginalna opera jest dziełem młodego kompozytora brytyjskiego, Benjamin Brinnon. Wielu krytyków jest zdania, że otwiera ona nową erę w dziejach opery angielskiej. Przewiduje się również występy gościnne zespołów operowych innych krajów. Zespół operowy neapolitański San Carlo (która za czasów okupacji Neapolu była pod zarządem brytyjskich władz wojskowych C.N.F.), pięknie zapoczątkował serię publicznych występów. Widownia była zapełniona po brzości rozentuzjowaną publicznością. Podczas krótkiego sezonu, w październiku i listopadzie 1946 roku, zespół San Carlo wystawił ni mniej niż 8 oper w Covent Garden. Benjamin Gigli wziął udział w kilku przedstawieniach.

Opera Covent Garden, tak bogata w tradycje artystyczne, ma przed sobą okres intensywnej pracy!



Foyer opery Covent Garden

konacje, dzieło Olivera Messela, jednego z najwybitniejszych angielskich specjalistów w tej dziedzinie. Dźwięki muzyki Czajkowskiego docierały do ostatniego miejsca owej idealnie akustycznej sali.

Ten inauguracyjny wieczór miał podwójne znaczenie. Po pierwsze — odbył sławny w dziejach Anglii teatr. Większość teatrów londyńskich nie przetrwała swej działalności przez całą prawie wojnę, Covent Garden jednak był zawsze teatrem luksusowym; nawet przed wojną miewał krótkie sezony, a podczas wojny nie stać go było na taki zbytek. Ponowne otwarcie opery oznaczało, że pokój i zwycięstwo stały się naprawdę udziałem Anglii.

Po drugie — wielkie znaczenie ma wprowadzenie baletu Sadler's Wells, który jest narodowym zespołem W. Brytanii, do Covent Garden. Potwierdza to fakt, że chociaż balet stał się popularnym w Anglii dopiero 15 lat temu (wprowadzony został przez Rosjam), to jednak stał się szybko sztuką narodową: nie tylko dlatego, że tancerze są Anglikami, lecz dlatego także, że publiczność składa się z przeciętnych obywateli brytyjskich. Balet nie jest już sztuką garstki wybrańców. Jest w Anglii prawdziwie popularny.

Zespół Sadler's Wells wystawia balety, których temat i interpretacja są czysto brytyjskie. Nie przeszał on jednak nigdy uprawiać także baletu klasycznego. Możemy więc obecnie z dumą pokazać światu „Śpiącą królewnę” w wykonaniu zespołu brytyjskiego, na deskach tego samego teatru, który widział w roku 1929 balet Diaghilewa.



Sala baletowa opery widziana od strony głównego wejścia

## Pisarze i krytycy

# Na ludzką miarę

Recenzja z książki M. R. Grennan: William Morris Mediaevalist and Revolutionary (Wilhelm Morris, Mediaevalista i Rewolucjonista)

Zycie Wilhelma Morrisa, który zmarł 50 lat temu, 3 października 1896, pokrywa się na ogół z okresem największej potęgi politycznej i gospodarczej Wielkiej Brytanii. W psychologii ówczesnych Anglików określenie zaznaczył się najsilniej zaakcentowanym i może najbardziej w historii usprawiedliwionym stanem zadowolenia z siebie. Morris należał do garstki owych wybitnych i szczęśliwych przedstawicieli epoki wiktoriańskiej, zrodzonych w dostatku i zamożności, dorastających w czasach, gdy wymagania stawiane młodym ludziom ich sfery nie wykraczały poza konwencjonalne minimum lojalnej postawy społecznej, dojrzewających równoległe z gruntowaniem się gladstonowskiego liberalizmu. Ludzie ci jednak, pomimo wszelkich ułatwień atmosfery, w której żyli, szli dobrowolnie za wewnętrznym nakazem poświęcenia sprawie publicznej znacznie więcej, aniżeli tego od nich wymagano. Nie znaczy to, aby Morris odrzucał wszelkie rozrywki. Wprost przeciwnie — używał on życia intensywnie, choć przyjemności jego nie były tymi, które odpowiadały ówczesnym modnym pojęciom zabawy. To zresztą, co narzucać by można paradoksalnie „idealistyczną światowością” Morrisa, stanowiło w jego życiu pozycję nieodzowną do zachowania równowagi wewnętrznej, nie miał bowiem żadnej innej ucieczki przed depresją, w jaką wtrącały go uparte nawroty rozmyślań o śmierci. Jak na człowieka wychowanego w spokoju, zabezpieczonego dostatkiem, Morris nadzwyczaj ostro odczuwał nędzę, z jaką zmagać się musiała większość kobiet i mężczyzn jego epoki. Co prawda dopiero po czterdziestce stał się człowiekiem, którego pani Grennan określa jako „rewolucjonistę”. Lecz sprawie ludzkiej służył przecież również i ci, którzy, jak Morris, w swych latach młodości po prostu tylko projektują ładne i tanie obicia, aby umożliwić niezamożnym upiększenie ich skromnych mieszkań.

Z biegiem czasu doszedł do zdumiewającego wniosku. Odkrył mianowicie, że wieśniakom i rzemieślnikom średniowiecznym powodziło się lepiej niż współczesnym chłopom i robotnikom, choć kariery wszelkiego rodzaju stoją dziś teoretycznie otworem dla osobistego talentu. Było tak, mimo że masy ludowe tamtych czasów miały przeważnie drogą życiową określoną z góry już przez urodzenie, przy czym ich zdolności i siła robocza eksploatowane były całkowicie i „legalnie” przez ich feodalnych zwierzchników.

Wiemy, rzecz prosta, że taka linia rozumowania nie była w XIX wieku czymś nowym ani niezwykłym. Carlyle, Disraeli i Ruskin dali już wyraz swej negatywnej postawie wobec przejawów współczesnego postępu, przedkładając stare formy ustrojowe nad pewną siebie, hałaśliwą terażniejszość. Trzeba tu jednak określić starannie różnicę, jaka dzieliła ich poglądy. Obraz świata średniowiecznego, którego urokowi uległ na czas pewien Carlyle, obejmował bez zastrzeżeń cały schemat życia ówczesnego, życia dualistycznej społeczności chrześcijańskiej, którego bieg określały niby dwie wszechmocne planety, dwie potęgi równoległe choć przeciwstawne: kościół-słońce i państwo-księżyc.

Disraeli, nie przyjmując w całej rozciągłości tradycji średniowiecza, sięgnął dość jednak, by zrekonstruować i postawić na piedestale ideał dobrotliwego i dobroczynnego despotyzmu dawnych panów feodalnych — lordów i szlachciców, w których lud podległych im wiosk znajdował władców, ale i opiekunów patriarchalnych.

Ruskin kładł nacisk na całkiem inną grupę zagadnień. Doszedł on do wielkiego, jak sądził, odkrycia. Twierdził mianowicie, że anonimowa sztuka średniowieczna była tak „dobra” (w sensie estetycznym) dlatego tylko, że życie jej twórców było „dobre” (w sensie moralnym i naturalnym). Czy życie to było dobre z powodu czy pomimo chwalonego przez Disraeliego lordów? Z powodu, czy pomimo systemu feodalnego? Morris napisał swój „Sen Jana Balla” ponieważ wierzył, że „pomimo”.

Reakcja pro-gotycka i anty-klasyczna drugiej połowy XIX wieku jest łatwa do wytłumaczenia. Aby w Peryklese wydały pewną małą elitę arty-

stów i myślicieli, których głos po dzień napotyamy tu i ówdzie jakoś znajomego, coś, z czym jesteśmy zżyci bardziej niż z czymkolwiek, co zostało powiedziane lub stworzone w międzyczasie. Są oni wciąż nam bliscy jako jednostki, lecz świat ich, ich społeczeństwo, są nam dziś bardzo dalekie. W średniowieczu natomiast istniały całe grupy społeczne — zbiorowości anonimowych jednostek, których tryb życia, pracowitość lub wesołość, przygnębiający, komiczny, wzniosły lub nacechowany prawdą ludzkich namiętności i nalogów ustanowił zapewne żywotniejszy wzór do wyzyskania w ustrojach przyszłości niż wszystko, cokolwiek osiągnął zdołali w swych społeczeństwach naj-mądrzejsi Grecy.

Drugim powodem zerwania ze starożytnością była sama surowa doskonałość jej dzieł. W dziedzinie sztuk Ruskin był pierwszym, który rozpoczął walkę przeciw sztynności i wąskości ram, jakie narzucić musiał sobie każdy, kto postanowił przyjąć jako absolutną zasadę piękną pewną określoną, zastosowaną w starożytności. proporcje. (Jako takie przyjmowano w architekturze ówczesnej proporcje Parthenonu) Roger Fry krytykował już ściślejsze z estetycznego punktu widzenia drobiazgowość i oczywistą pedanterię twórców waz greckich. Reformatoryści dzisiejsi, a w każdym razie wielu z nich, jak Herbert Read np., przypisują większe znaczenie podniesieniu przeciętnej, ogólnego poziomu osiągnięć artystycznych niż jakości poszczególnych prac. Gdzie niegdzie sztuka traktowana jest w sposób równoległy niemal do tego, jaki stosuje się do zagadnień departamentu higieny.

Morris zdawał sobie jednak sprawę z faktu, który w okresie międzywojennym był na ogół niezrozumiany, ignorowany lub świadomie negowany przez tych, których rzeczą było go znać. Chodziło mianowicie o to, że o artystycznym charakterze przedmiotu stanowi pewien potencjał emocjonalny, wcielony weń przez twórcę, który — jak powiedziałby Morris — „czerpał radość ze swojej pracy”. W związku z tą teorią wyłania się pewne trudności, jak na przykład zażądanie, czy forma dzieła sztuki stanowi sama przez się wyłączny jego sens i rację dla naszego nim zainteresowania, czy też traktować ją należy w sposób w pewnym sensie symboliczny. Pojęcie „czytania między liniami” da się tu sądzić zastosować jako odpowiedź i wskazówka.

Czy Morris wierzył aż do głębi w to, że lata XIII-tego i XIV-tego wieku przedstawiały: a) idealne warunki dla rozwoju artystycznego „szarego człowieka” i b) idealny system polityczny? Nie wierzył w to z całą pewnością. Jak na kogoś, kto miał wszelkie dane, zarówno jeśli chodzi o upodobania osobiste jak i temperament artystyczny, aby w powieści o średniowieczu włożyć wiele, może za wiele zaślepionej namiętności, wykażał on podziwu godną trzeźwość sądu. Jan Ball to arcydzieło pięknej formy. Morris nie pretendował do zdobycia dlań miejsca w bibliotekach historycznych. Historii jednak jest tam dość wiele jak również fantazji i sugestywnej wizji twórczej, aby warto je było połączyć kadem inteligentnemu czytelnikowi, który... ma czas. Inteligentny czytelnik, który czasu nie ma, może pójść drogą kompromisu i poprzestać na wyczerpującym doskonałym eseju pani Grennan.

Ideą Morrisa, jak to widać jasno z wielkości jego książek i dzieł, był ideał złotego środka, ideał „na miarę ludzką”. Uważał on średniowiecze za bliższe tego ideału niż jakkolwiek inny okres historii. Chciał też nauczyć swoich współczesnych jak osiągnąć ten punkt maksymalnej równowagi i wyrobić w sobie poczucie właściwych proporcji rzeczy i spraw.

Zniwelować zarówno bogactwo jak i ubóstwo. Pogodzić pracę ze szczęściem. Porucić wszelkie zapędy w kierunku celów, które nie mieszczą się w ludzkim, dostępnym wymiarze. Umieć oprzeć się urokowi ekstremów. — Oto hasło Morrisa. I zapewne zacerpnąć je musiał z bliskiego sobie i całe życie zgłębianego średniowiecznego świata, skoro za najbliższych ich zrealizowania uważał tamtych ludzi — zakorzenionych mocno w ustroju, który najbliższy był formie naturalnej — rodzinie, i zabezpieczonych przed zbyt katastrofalnymi wstrząsami przez samą wąskość skali ich życiowych możliwości.

Paweł Bloomfield

JOHN ROTHENSTEIN — dyrektor Tate Gallery

# Tate Gallery w Londynie

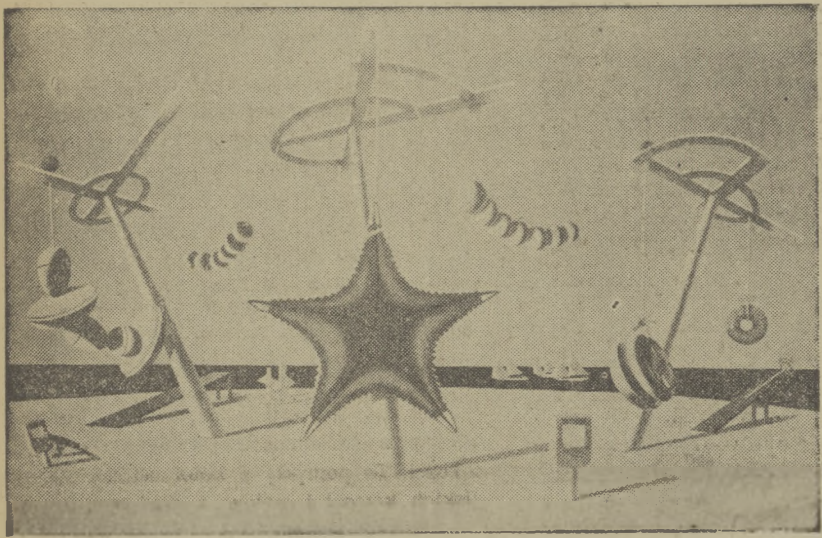
(II)

Dział malarstwa współczesnego (wzbogacił się także) bardzo znacznie podczas wojny. Z początkiem 1940 roku, F. Hindley Smith zapisał Galerii zbiór obrazów malarzy współczesnych. Pomiędzy nimi znajdują się interesujące prace Duncan'a Grant'a i Vanessa Bell'a; płótna Othona Friesza i André Lhote'a (artyści dotąd nie reprezentowani w Galerii); dwa typowo „suche” obrazy olejne Segonzac'a, oraz pełna wdzięku, opalizująca akwarela Anquetina „Wyciągi”. W marcu tego samego roku Lady Henry Cavendish-Bentinck ofiarowała 9 obrazów i 3 rysunki Sickerta. Są to widoki z Bath i Dieppe, „Baccarat” (olej) i „Wenecja” (olej), poetyczny, nocny widok z Gudecca. To cenne uzupełnienie 13 obrazów Sickerta, znajdujących się już w Galerii, da kolekcji prawo do istotnego reprezentowania sztuki tego artysty, który aż do swej śmierci (w roku 1942) — był jednym z seniorów naszej sztuki. Prace jego w dalszym ciągu wywierają wpływ na kierunek angielskiego malarstwa. Dwa płótna Spencer Gore'a, „Ko-

dnia Sir Michael Sadler ofiarował za pośrednictwem Narodowego Funduszu Zbiorów Sztuki „Pont de la Concorde” Bonnarda i „Martwą naturę z kapustą” Segonzac'a. Wiele najcenniejszych nabytków Galerii w zakresie malarstwa i rzeźby współczesnych artystów angielskich i zagranicznych zawdzięczamy wspaniałomyślności Towarzystwa Sztuki Współczesnej. Wystarczy wymienić 2 przykłady: pierwsze w Galerii dzieło Johna „Śmiejąca się kobieta” oraz pierwszy obraz Maillola „Kobieta z naszymi dziećmi”. W czerwcu 1945 Montague Sherman obdarzył Towarzystwo 6 obrazami, które później zostały oddane Galerii. Są to „Le Chemin de Vieux Bec” Sisleya, „Dwie przyjaciółki” (1893) Lautreca (istnieje pastelowa wersja tego obrazu z roku 1898), „Wnętrze” pastel i gwasz Vuillarda, „Roztargniona czytelniczka” Matisse'a, „Montmartre” Utrilloa i „Trzech sędziów” Rouaulta, bardzo zbliżonych w kompozycji do „Sędziów” z roku 1912. Te pozycje tworzą wspaniałe uzupełnienie zbiorów mistrzów



John Nash: Lan



Edward Wadsworth: plaża

lejka” Augustus Johna i 4 rysunki postaci kobiecych również Johna są częścią tego samego daru. Rysunki, studia do „Dorelli” są doskonałym przykładem klasycznego użycia linii i szlachetnego ruchu przez Johna. We wrześniu 1941 r. otrzymano dalsze obrazy w darze od powieściopisarza Sir Hugh'a Walpole'a. Są to: pełna światła akwarela Renoira, małe studium rodzajowe J. J. Tissota oraz prace Johna i Steera. W gru-

francuskich. Towarzystwo obdarzyło również Galerię cyklem obrazów ze swych własnych zbiorów, wśród których są dzieła Paula Klee, Bena i Johna Nashów, Dawida Jonesa, Bena Nicholsona i Marka Gertlera. Innymi darami dla działu współczesnego malarstwa są: „Mały wieśniak” (olej) Modiglianiego, dar Miss Blaker, „Półperro” (olej) pejzaż malowany w Anglii już po wybuchu wojny przez Oskara Kokoschkę —

dar dr Benesa, „Buty Panny Jekyll” (olej) Williama Nicholsona, dar Lady Lutyens, „Bronze Ballet” (tempera) Edwarda Wadswortha, dar artysty, „Tancerki baletowe” (akwarela) Karola Shannona, dar Frances Howarda.

Od początku wojny kustosz dokonywali głównie zakupów dzieł żyjących artystów angielskich. Dążeniem ich było w pierwszym rzędzie zapełnić istniejące luki, a następnie rozszerzyć obraz twórczości młodszych malarzy. Po raz pierwszy Galeria nabyła płótna Dawida Jonesa, Grahama Sutherlanda, Edwarda Ardizzone'a, Edwarda Bawdona; Tristrama Hilliera, Frances Hodgkinsa, Johna Tunmarda, Erica Raviliusa, Johna Pipera, Sine Mackinnona oraz rysunki i rzeźby Henry Moore'a.

Zakupy dzieł artystów z kontynentu zawierają „Cytadelę” (olej) Maxa Ernsta. Dekoracyjną kompozycję w/g Kubensa (olej) André Beauchanta i „Leżący poeta” (olej) Marca Chagalla.

Liczne zakupy zostały również dokonane za pośrednictwem komitetu spadkowego Chantreya. Wśród nich są obrazy Williama Coldstreama, Edwarda le Bas, Claude Rogers, Leonarda Applebee i Vivian Pitchforth.

W ramach tychże zakupów nabyto także „Dziewczę przy fortepianie” Duncana Grant'a, najbardziej ambitną jego pracę; „Doktora” Jamesa Pryda, „Niebieską cynerarię” Augustus Johna i tegoż artysty piękny portret poety Keatsa w młodości.

współpracowała w latach wojny, dwie wzięły udział w tym ponownym otwarciu. Pod protektoratem British Council wystawiono ostatnie dzieła Rouaulta i Braque'a. Wystawa 60 akwrel Cézanne'a została urządzona przez Brytyjską Radę Sztuki. W jednej z sal wystawiono wysoce reprezentacyjny zbiór współczesnego malarstwa angielskiego, własność Vincent Massey'a, podówczas wysokiego Komisarza Kanadyjskiego w Londynie. Obecność 4.000 osób na uroczystości otwarcia była wy-



Edward Bawdon: Addis-Abeba

Po zakończeniu wojny w Europie National Gallery wspaniałomyślnie oddała do dyspozycji Tate Gallery cały szereg sal dla tych wystaw, które kustosz Tate pragnęłby urządzić, zanim odrestaurowa swoje sale. Tak więc druga seria nabytków wojennych, która objeżdżała wówczas prowincję, powróciła bezzwłocznie do Londynu. Dzieła rozlokowano w pomieszczeniach, oddanych do użytku przez National Gallery. Wystawę uzupełniono doбором najcenniejszych dzieł Blake'a z Galerii. Następna wystawa obejmowała sto arcydzieł ze zbiorów przedwojennych. Później zorganizowano wielkie, retrospektywne wystawy dzieł Klee i Jamesa Ensora, tę ostatnią przy współudziale Brytyjskiej Rady Sztuki.

W kwietniu 1946 Millbank Gallery została ponownie otwarta przez Ernesta Bevena, ministra spraw zagranicznych. Jedynie 6 sal spośród 34, będących zwykle w użyciu, zdołano doprowadzić do stanu używalności. Spośród instytucji, z którymi Tate Gallery

mownym świadectwem, jak niezwykle wzrosło w Anglii zainteresowanie się sztukami pięknymi w czasie wojny.

W czerwcu król i królowa otwarli zbiorową wystawę malarstwa amerykańskiego. Była to najbardziej reprezentacyjna wystawa z pomiędzy tych, które kiedykolwiek opuściły Amerykę. Została ona zorganizowana na zaproszenie kustoszów Tate Gallery i przez kustoszów Narodowej Galerii Sztuk Pięknych w Waszyngtonie. Zwiedziło wystawę ponad 100.000 osób.

Ostatnio zbiór 120 dzieł z Tate Gallery, obrazujący rozwój brytyjskiego malarstwa w ciągu ostatnich 50 lat, został wysłany do stolic europejskich. Dzieła te wystawiono już w Brukseli, Amsterdamie, Kopenhadze, Paryżu, Wiedniu, Pradze a ostatnio w Warszawie. Mamy nadzieję, że będącymi mogli w zamian ujrzeć w Londynie wystawę arcydzieł malarstwa polskiego.

\*) Patrz pierwsza część tego artykułu, Nr. 10 „Głosu Anglii”.



Christopher Wood: Krajobraz Brezank

# CZY PANI WIE...?

JANE DORSET

## Gronostajowe płaszcze wieczorowe



Ten piękny brązowy bobrowy płaszcz, firmy National Fur Company, ma delikatnie odwinięte wyłogi i szerokie rękawy. Ciekawie potraktowano krój ramion i rękawa w przegubie.



Wieczorowy długi żakiet z białych gronostajów, firmy National Fur Company, zmarszczony w stanie, z szerokimi rękawami, długimi do łokcia.

Białe gronostaje były zawsze ulubionym strojem wieczorowym, lecz w ostatnich czasach rzadko można było dostać dobre skórki. Futra te znowu wchodzi w modę. Rysownicy modeli zabrał się solidnie do pracy; jej wynikiem był pokaz pięknych modeli w londyńskich salonach mody. Niestety większość tych futrzanych okryć jest wciąż jeszcze przeznaczona na eksport. Modny sposób wykańczania brzegów futra umożliwił futrzarzom lansowanie nowych fasonów. Na przykład duże kołnierze — zwykle z lisa — które parę lat temu były prawie zawsze noszone z gronostajowymi płaszczami niemal zupełnie znikły. Zamiast tego wprowadzono linię bez kołnierzy, która nie tylko efektownie podkreśla kształt głowy i karku, lecz widoczny jest dzięki niej naszyjnik i kołczyki, które kompletują obraz całości.

Lansuje się oczywiście szerokie ramiona, lecz modna jest linia zaokrąglona. Rękawy są bardzo szerokie i zwykle sięgają aż do łokci. Na brzegu rękawów skórki są zszyte poziomo jako kontrast do brzegu płaszcza, w którym są zszyte pionowo. Brzeg rękawa w miejscu, gdzie dotyka łokcia, posiada zwykle łagodną linię, którą uzyskuje się przez założenie samego futra jako obrąbka, zamiast przyszycia podszewki aż do samego końca rękawa.

Długość płaszcza wieczorowego jest naturalnie rzeczą gustu. Nosi się czasem całkiem krótkie żakiety, lecz najmłodniejszy jest płaszcz trzyćwiertciowy. Jest on bardziej luźny niż dłuższe płaszcze, sięgające kolan, które pomyślane są w ten sposób, by dać wrażenie smukłej sylwetki, podczas gdy ramiona i rękawy dają potrzebną szerokość powyżej pasa.

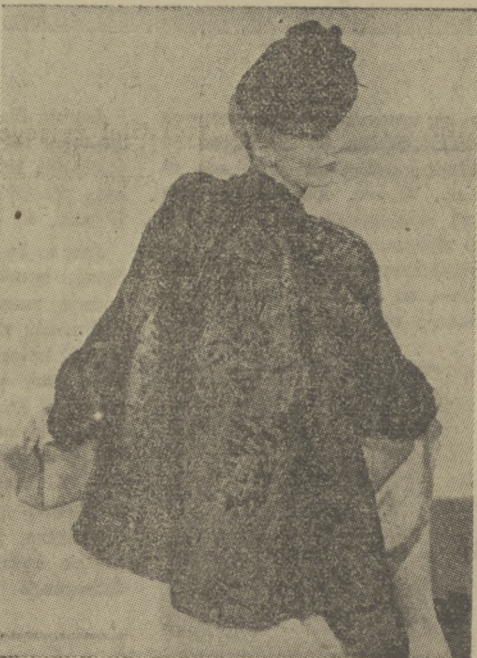
Płaszcze z lisów nie straciły naturalnie swej popularności jako strój wieczorowy, lecz obecnie są również szersze i luźniejsze niż poprzednio. Podszyte żorzetą albo zwykłym materiałem, który jest cienki, lecz bardzo silny, dają wrażenie fałszywej linii.

Na dzień nosi się wspaniałe futra z karakułów, lecz modele tych futer ujrzy się prawdopodobnie najpierw za granicą, później dopiero w Anglii. Jednakże wiele kobiet daje przerobić swe futra według nowych modeli, stworzonych przez arbitrow mody na ten rok. I tak krótki płaszcz z karakułów, bardzo luźny z tyłu, z ciekawym zwięzieniem rękawów aż do przegubu ręki i małym zgrabnym kołnierzykiem, został skopiowany z małymi odmianami przez dobrze znaną firmę dla różnych swych klientek.

Drugim bardzo modnym futrem na dzień jest model, mający ciekawe wykończenie ramion, które wygląda jak szeroki fałd, zwisający na rękawy. Linia szyi bez kołnierza jest zakończona wąskimi rewersami, które kończą się na przodzie płaszcza. Jest to idealne futro do noszenia w mieście; jest ono również praktyczne w podróży, specjalnie zaś jeśli jest futrem bobrowym.



Wieczorowa peleryna z białych gronostajów z rękawami do łokcia i długimi połami z przodu.



Trzyćwiertciowy płaszcz z czarnego baranka indyjskiego firmy Debenham i Freebody w Londynie. Tył płaszcza puszczonej luźno, obzerne rękawy ujęte w przegubie w ciasne mankiety.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Kazimierz K., Wierzblicie, L. Rabiński Warszawa.** Począwszy od niniejszego numeru podawać będziemy stale tygodniowy program koncertów transmitowany przez B.B.C. o godz. 22-giej. Ponieważ codziennie koncert ma zupełnie inny charakter, sądzymy, że każdy z czytelników znaleźć będzie mógł w naszym programie coś co odpowiadać będzie jego zainteresowaniom.

**Ben, Warszawa.** Dziękujemy za życzliwość i uznanie. Być może będziemy mogli z czasem spełnić całkowicie życzenia Pana. Co do listu do księżniczki Elżbiety, radzimy przesłać go do ambasady brytyjskiej w Warszawie. Oczywiście lepiej, by był on podpisany. Prośbę o fotografię prosimy skierować do wydziału prasowego ambasady.

**J. Renko, Wrocław.** Co do szczęśliwych numerów na papierosach firmy Morris, prosimy zwrócić się do najbliższego konsulatu amerykańskiego. Nie potrafimy niestety udzielić Panu informacji, choć sami bardzo chcielibyśmy wygrać dziesięć tysięcy dolarów i samochód.

**Jotpe, Zielona Góra.** Adres Ambasady Brytyjskiej w Warszawie jest następujący: Ambasada Brytyjska, Aleja Róż. List do królowej Elżbiety powinien oczywiście być napisany po angielsku.

## Umeblowane pokoje dla wszystkich

Jednym z najciekawszych eksponatów wystawy „Britain Can Make it” w muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie była seria 24 umeblowanych pokojów. Rysownikom dano wskazówki, aby przy planowaniu pamiętali o takich czy innych ludziach, albo rodzinach, jednym słowem, by planowali mieszkanie odpowiednie np. dla radnego mejskiego i jego rodziny, dla górnika z rodziną, dla wieśniaka, dla przeciętnego mieszkańca.

Pospieszny przegląd eksponatów wykazuje zmiany od okresu międzywojennego. Znikły przesadne kanciastości w rysunku, nadęte fotele, wieczne barwy: brązowa i jasno żółta, szafy biblioteczne o dziwnych kształtach. Użycie szkła i stali chromowej spowodowano do właściwych proporcji. Meble są przeważnie proste, ale oryginalne w rysunku.

Zmiany zaszły także w architekturze wnętrz. Jedną z najbardziej charakterystycznych — to „jadalnia w alkowie”. Alkova może znajdować się w kuchni albo w salonie. Jest dosyć obszerna, by pomieścić stół i krzesła, tak aby rodzina mogła tam wygodnie jadać. Uważa się to za praktyczniejsze, niż osobny pokój jadalny, który zajmuje znaczną przestrzeń, a poza krótkimi godzinami posiłku jest najczęściej mało używany.

Inną ważną sprawą jest sposób ogrzewania, zastosowany obecnie w domach serijnych, który utrzymuje ciepło, ogrzewa wodę i pokoje, suszy ubranie itd.

Ciekawą cechą wielu mieszkań jest wprowadzenie pewnej liczby przedmiotów do tej samej wysokości. Zastosowano to w kuchniach, gdzie lodówka, piec, zlew i boiler tworzą rodzaj długiej lady, lub stołu, bardzo wygodnego dla gospodyni. Ten pomysł, jakby lady, widzimy i w innych pokojach. Obecnie często szeroki niski gzyms nad kominkiem i przystające doń szafy biblioteczne, lub kanapy, są tej samej wysokości. Te pomysły z kolei ustaliły modę niskich krzeseł i stołów z tym rezultatem, że pokój wydaje się większy, niż kiedy był wypełniony wysokimi meblami.

Krzeseła są również odpowiednie do pokoju szkolnego, jak do salonu, czy biura. Ich oparcie jest nie tylko wygodne, ale ruchome, przesuwalne. Niektóre fotele mają szkielet metalowy i są grubo wyściełane. Wyglądają ciężko, ale w rzeczywistości są nadzwyczaj lekkie, ponieważ wykonane są z aluminium. Jasno-koralowe, albo jasno-żółte „bergères”, albo bardzo proste krzesła „Windsor” z jasnymi obiciami na siedzeniach, mają dużo wdzięku i są nadzwyczaj wygodne.

Tapety mogą być np. w jasnych odcieniach z małymi, białymi gwiazdkami, albo śmiało korzystają z pewnych reminiscencji stylu „regence”. Kredowo-białe paski, czarne i białe kropki na jasno-czekoladowym tle są urozmaicone białym kafelkami nad kominkiem i jedną białą ścianą. Czasami paski są wąskie w dwu odcieniach tego samego koloru, czasami szerokie w dwu szarych odcieniach, z których jeden sprawia wrażenie puszystego aksamitu i wygląda bardzo miło. Czasami wszystkie cztery ściany mają różne barwy: połowa sufitu może być ciemno niebieska, a druga jasna.

Dywany są mocne i solidne. Znana firma Morton Soundur zaprezentowała kilka znakomitych, maszynowo wykonanych, puszystych dywanów. Wzór, który się często powtarza, to bardzo wąskie paski w kolorze ciemno, lub jasno niebieskim, albo mocno brązowym i jasno żółtym. Są też puszyste chodniki na podłogę. Niektóre dywany są ozdobione małymi gwiazdkami, inne są bardzo wysokie, puszyste i równe.

Niektóre kapy na łóżka i firanki mają nowe wzory, które mogą być rozmaicie zestawiane na różne okazje. Większość ich utrzymana w tonie bardzo jasnym i świeżym. Najchętniej używa się koloru czarnego, albo ciemno brązowego w połączeniu z bardzo jasnymi barwami, co wypadła niezmiernie efektownie. Obicia krzeseł i wyściełane tapczany kryte są często dość surowo, wyglądającym materiałem w pasy czarne i białe — przy czym kolor biały zachował naturalną barwę surowej wełny owczej.

Muriel Harris

# SPORT

J. T. MC. DERMOTT

## Angielscy kolarze kręcą machiną przemysłu

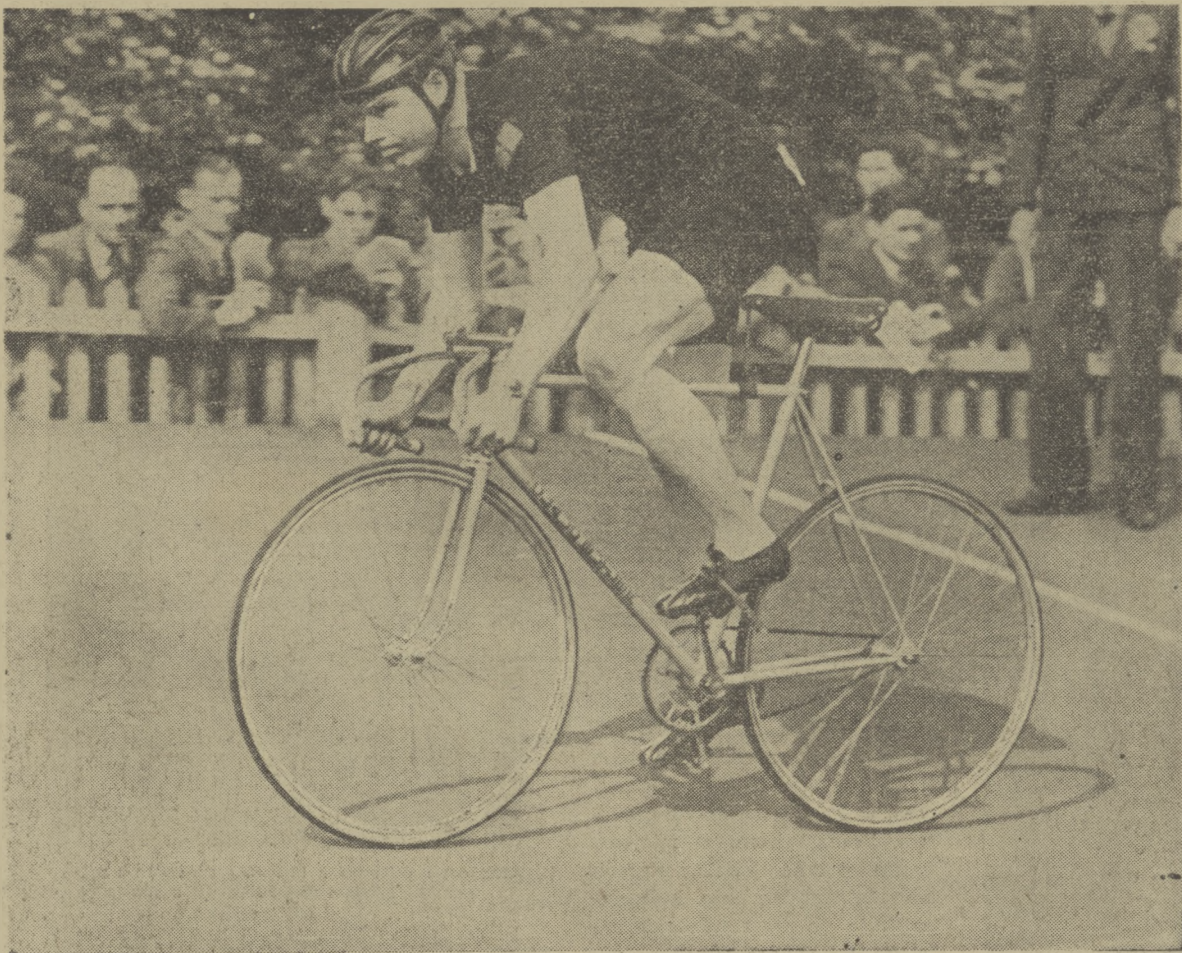
Angielscy kolarze byli bardzo rozczarowani, że w czasie światowych mistrzostw kolarskich, urządzonych w sierpniu w Zurychu — ich najlepszy krótko-dystansowiec-amator 26-letni Reginald Harris, został pobity przez Holendra Corneliusa Bistjera.

Zażalili tego tym bardziej, że Harris miał doskonałe wyniki na zawodach w Brukseli i Paryżu, Genewie i Zurychu. Kilkakrotnie przed mistrzostwami pobił Bistjera, a także Oskara Plattnera, szwajcarskiego zawodnika, który jest obecnie wśród kolarzy-amatorów krótkodystansowym mistrzem świata.

Reginald Harris jest kolarzem z Manchesteru. W czasie wojny niemal cudem uniknął śmierci. Podczas swej służby wojskowej w Północnej Afryce ledwo się wy dostał z płonącego tanku. Było to poczęści przyczyną jego wielkiej popularności na arenach sportowych W. Brytanii i kontynentu.

Od czasu mistrzostw w Szwajcarii Reginald Harris kilkakrotnie brał udział w zawodach w Szwajcarii i Francji. Zwyciężał zawsze mistrza świata, Plattner'a i najlepszych zawodników innych krajów.

Jednakże angielski krótkodystansowiec pozostaje tymczasem amatorem. Oznacza to, że jest gotów dopomagać wielu innym młodym brytyjskim kolarzom, którzy właśnie przygotowują się do następnych mistrzostw światowych w Paryżu, w czerwcu i sierpniu 1947 r. Chociaż angielscy kolarze nie odnieśli zwycięstwa w Szwajcarii, drużyny zawodników startujących na torach i szosach zrobiły wszystko co możliwe, by udowodnić, że lepszy trening i sprzęt sportowy mogą dać Wielkiej Brytanii sposobność do wybijania się na przyszłych światowych mistrzostwach w 1948 i na zawodach Olimpijskich. Jak dotąd



Reginald Harris

jadących na uprzednio wyznaczonych odległościach 40 km, 80 km, albo 160 km. (Dokładne odległości wynoszą 40 km. 234 m., 80 km. 468 m., 160 km. 936 m) po angielskich lub szkockich wiejskich drogach. Rowerzyści nie współzawodniczą ze sobą. Każdy startuje osobno, co minutę, i każdy próbuje zależeć od umiejętności i siły

Archie Harding, członek Klubu Drogowego Middlesex (Londyn), pobił angielski rekord w zawodach na 160 km., przebywając tę odległość w 4 g. 17 min. 40 sek.

Jest to świadectwem tężyzny brytyjskiego sportu kolarskiego: rekordy te padają zaledwie w dwa lata po ukończeniu wojny, w czasie której większość kolarzy służyła albo w wojsku, albo przy produkcji materiałów wojennych. Jest to również dowodem, że młodzi kolarze, którzy niedawno zrobili postępy, mają szanse zdobycia dla W. Brytanii międzynarodowych zwycięstw sportowych.

Kolarze, reprezentujący W. Brytanię na światowych mistrzostwach w Szwajcarii w r. 1946, są przeważnie

jeszcze dosyć młodzi, aby ponownie współzawodniczyć z najlepszymi cyklistami świata. Wśród tych młodych jest Harris i drugi młody kolarz z Manchester, Alan Barnmister, który w codziennym życiu jest inżynierem, ale którego uważa się za przyszłego światowego asa na torach. Jest jeszcze Kenneth Marchal, kolarz londyński, który również służył w brytyjskiej armii podczas wojny. Był on w tym roku zwycięzcą paryskiego amatorskiego „Grand Prix”.

Wśród wielu doskonałych zawodników, mogących uczestniczyć w pierwszorzędnym biegu europejskim i biorących żywy udział w „próbach czasu” — wyróżnia się kolarz z Birmingham Robert Maitland. Jest on kolegą klubowym Basila Francis, zdobywcy rekordu w zawodach „próby czasu”.

Mimo, że nie ma więcej, niż dwunastu brytyjskich kolarzy, którzy są zawodowcami albo zarabiają na życie kolarstwem, „próby czasu” na drogach i jazda na torach ogromnie wpływają na rozwój brytyjskiego przemysłu rowerowego. W 1939 r. Towarzystwa Rowerowe Hercules, Raleigh i Brytyjskie Towarzystwo Small

Arms, wszystkie trzy sprzedawały setki i tysiące rowerów angielskich we wszystkich częściach świata. Wojna znacznie utrudniła większymi mom obrotów handlowe, tak że właściwie wszystkie przestawiły się na produkcję amunicji i pojazdów dla wojska. Jednakże przemysł brytyjski odbudowuje się z takim rozmachem, że wartość rowerów eksportowych jest o 75 proc. większa niż przed wojną. Eksport rowerów brytyjskich w sierpniu tego roku obejmował 106.000 kompletnych maszyn.

Jedno z największych przedsiębiorstw brytyjskiego przemysłu rowerowego — Towarzystwo Hercules — zostało niedawno przejęte przez większą spółkę wytwórców, lecz nie wpłynęło to na produkcję rowerów, pochodzących z warsztatów z Birmingham.

Całkowita, przedwojenna wartość kapitału brytyjskiego przemysłu rowerowego wynosiła 50.000.000 funtów. W obecnym tempie rozwoju kapitał ten będzie wzrastał coraz bardziej.

Ta wielka ilość pieniędzy nie obejmuje jednak całkowicie przemysłu rowerowego W. Brytanii, ponieważ jest tysiące „małych wytwórców”, których maszyny są używane w całym świecie. Kilku z tych wytwórców, to czynni sportowcy, którzy założyli sobie warsztaty i konstruują tygodniowo tylko jedną lub dwie maszyny, niby wiejski krawiec, szycący nowe ubranie. Ale owe ręcznie wykonane rowery są bardzo cenione przez kolarzy, którzy mogą sobie pozwolić na ich nabycie. Wcielają one bowiem wszystkie typowe cechy brytyjskiej wytwórczości. Posiadają lekkie koła, opony i porządnie wykonane wszystkie inne części, które składają się na doskonałą maszynę.

Rowerzy marki Hercules, Raleigh, B. S. A. i Sun znane są na rynkach światowych, a obecnie dzięki firmie Claud Butler Ltd. sława brytyjskich lekkich maszyn rozeszła się za granicą. Claud Butler zastosował w swoich maszynach wszystko to czego nauczył się, jako kolarz. Obecnie Claud Butler Exports Ltd. sprzedaje rowery w całej Europie i w całym świecie, ku wielkiej radości rowerzystów, którzy je nabywają.

Brytyjskie rowery nie odznaczają się szczególnie wymyślnie wypracowanym kształtem, ale są solidne i wyglądają doskonale. O ich szybkości i lekkości świadczy fakt, że Reginald Harris, Robert Maitland, Basil Francis, Albert Derbyshire i Archie Harding, wszyscy jeżdżą na angielskich maszynach. Zawodnicy ci ufają, że w 1947 r. i na Zawodach Olimpijskich w 1948 r. pokażą swoim przyjaciołom z Polski, Francji, Szwajcarii, Belgii, Holandii i Danii, że angielskie rowery i rowerzyści nie pozostają w tyle za innymi.



Basil Francis

amatorzy kolarze stanowią podstawę angielskiego sportu kolarskiego. Czynić się będzie nawet próby w rewizji prawa dla amatorów, tak by zawodnicy pierwszej klasy mogli zapewnić sobie pieniężne wynagrodzenie za stracony dla pracy zarobkowej czas. Te zmiany nie wpłyną jednakże na rozwój jednego z najbardziej rzetelnych i popularnych sportów.

Chociaż bowiem kolarstwo torowe jest bardzo popularne w W. Brytanii, znaczna większość z pomiędzy tysięcy brytyjskich zawodników bierze udział w kolarskich zawodach sportowych, znanych jako „próby czasu”. W skład ich wchodzi 100 rowerzystów,

pokonać przestrzeń w jak najkrótszym czasie. W ten sposób rowerzyści współzawodniczą jedynie ze stoperem i z rekordowym czasem, już osiągniętym na tej przestrzeni.

Jak już powiedzieliśmy, kolarze brytyjscy nie osiągnęli sławy i rozgłosu na mistrzostwach w 1946 r. Jednakże wiele brytyjskich krajowych rekordów na „próbach czasu” zostało pobitych w czasie wojny. Basil Francis np. młody rowerzysta w Birmingham poprawił oba rekordy na przestrzeni 40 i 80 km

Francis, członek Klubu Rowerzystów „Solihull”, przejechał 40 km na rowerze w 58 min. 36 sek. a 80 km. przebył w 2 godz. 2 min. 19 sek.

### UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych co dziennie w godzinach:

06.45—07.00 na fali 1796; 456 m.

07.00—07.15 na fali 267 m.

08.45—09.00 na fali 1796; 456; 257; 49.59; 31.17; 41.21; 31.50; 25.30 m.

13.00—13.15 na fali 267; 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.61 m.

13.30—13.45 na fali 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.

16.45—17.00 na fali 1796; 456; 267; 40.98; 31.17; 25.42; 41.32; 31.50; 25.30; 19.61 m.

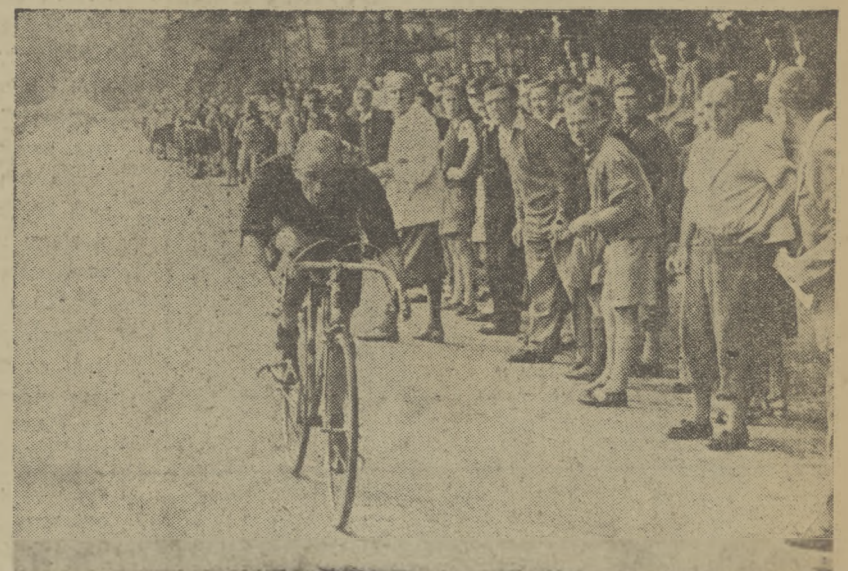
22.45—23.00 na fali 1796 m.

23.45—24.00 na fali 1796; 456; 267; 49.59; 40.98 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:

13.15—13.30 na fali 267; 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.61 m.

14.45—15.00 na fali 1796; 456; 267; 41.21; 31.17; 25.15; 41.49; 31.01; 25.68 m.



Archie Harding